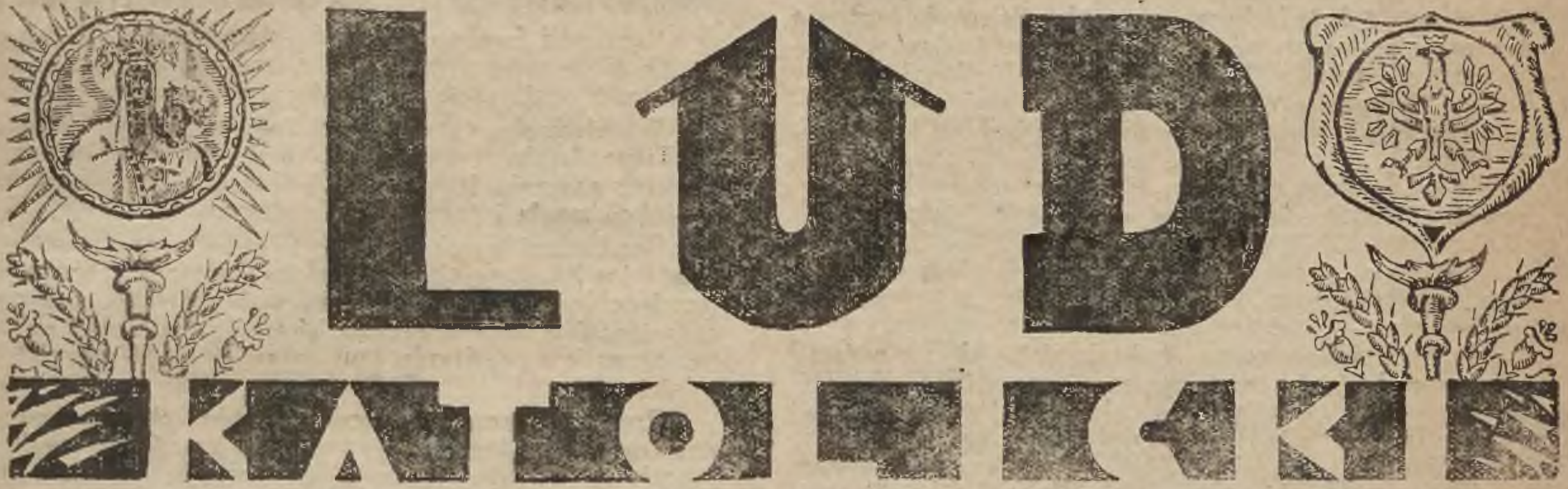
Cena jednego egzemplarza 25 groszy | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 4. | Kraków, dnia 26 stycznia 1930. | Rok XVIII



Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

Na Szkodę Państwa Polskiego.

W jakim kierunku idą usiłowania opozycji lewicowej?

Socjaliści od czasu, gdy stracili już resztkę nadziei, wykorzystania autorytetu marszałka Piłsudskiego dla swoich partyjnych celów, gdy kopnięci raz po majowych wypadkach a drugi raz niedawno powołaniem p. Prystora do likwidacji P. P. S. w Kasach Chorych pozbyli się złudzeń co do obecnych przekonań marszałka, gdy wreszcie zagroziło im ze strony tegoż rozbicie, pokazali swoje rzeczywiste oblicze.

Na bok poszły skrupuły sumienia polskiego, zdarli te resztki sztrzępów patrjotyzmu, którym od czasu do czasu stroili się i wyciągnęli ręce z wołaniem o pomoc do wrogów naszego z takim trudem wywalczonego Państwa.

Była to jednak pierwsza faza tej walki „polskiej" partji z własnem państwem, druga rozpoczęła się w Sejmie.

„P. P. S." zorganizowała i zmontowała silną i zwartą opozycję, potrafiła przekonać zaślepionych posłów prawicy opozycyjnej, że interes partyjny P. P. S. jest interesem „zagrożonej" demokracji i wciągnęła ich w orbitę własnych porachunków z łamiącym jej spruchniałe kości Rządem. I oto dziwne zjawisko ukazało się na sejmowym horyzoncie: Liebermann i Putek.

Dwaj ci ludzie przemawiają ciągle w sejmie w imieniu centrolewu, oni oskarżają, oni rej wodzą na komisjach, oni są wreszcie jakby duszą całej opozycji.

Taka jest emanacja centrolewu: żyd i warchoł polityczny — wróg Kościoła katolickiego.

Naturalnie, że przy takich pierwszych skrzypcach i melodja wygrywana przez ten zgrany zespół musi być odpowiednia. Już chodzą głuche wieści, że „P. P. S." ma jakąś łączność z komunistami a przez nich z kominternem. Potworne te słuchy wydają się być wyssane z palca, nieprawdziwe, bo chyba i żyd broniący za pieniądze zdrajców własnego państwa powinien mieć choć odrobinę obywatelskiego sumienia a zresztą trudno chyba posądzić opozycję prawicową o taką ślepotę, żeby pozwoliła zarzuconą jej na szyję przez „P. P. S." pętlę przerzucić w ręce kominternu. Nie wierzymy!

Z drugiej jednak strony, to co się robi w sejmie i na komisjach, musi te pogłoski usprawiedliwiać.

Pomijając już tę szczególną opiekę jaką marszałek Daszyński otacza garstkę sejmowych komunistów nie może nawet przeciętny obywatel zajmujący się naszą polityką wewnętrzną raz w tygodniu, nie zauważyć, że coś się dzieje niedobrego. Prócz armji ma jeszcze Państwo dwa czynniki do walki ze swoimi wrogami. Jeden to policja a drugi tajna walka z podkopową działalnością komunizmu. Na walkę z tą drugą, idą pieniądze z funduszu dyspozycyjnego.

Bliskość Rosji sowieckiej potęguje u nas grozę tej czerwonej zarazy a że słowa te nie są frazesem i pustem gadaniem niech świadczą cyfry:

„**Walka z bolszewizmem**", zasłużony miesięcznik antykomunistyczny podaje za sowieckiemi źródłami następujące dane o organizacjach bolszewickich w Polsce:

Partja komunistyczna: 7.000 członków. Młodzież komunistyczna (ZMK.) 10.000 członków.

Czerwoni pionierzy: 2.500 członków.

Międzynarodówka czerwonych związków zawodowych: 100.000 członków, pozostających w socjalistycznych związkach zawodowych.

Międzynarodowa czerwona pomoc (MOPR): 110.000 członków.

Prasę komunistyczną (oczywiście nielegalną) tworzą: „Czerwony Sztandar", „Spartak", „Młody Komunista", „Pionier".

Nie wiadomo na czem opierają bolszewicy swe twierdzenie, że w socjalistycznych związkach zawodowych, zrzeszonych w t. zw. Komisji Centralnej (pod przewodnictwem pos. Żuławskiego) jest aż 100 tys. komunistów lub choćby wyraźnych sympatyków komunizmu. Bądź co bądź jest faktem, że między socjalistycznemi a komunistycznemi wpływami wyraźnej granicy niema. Ideowe źródła komunizmu i socjalizmu są te same.

Ponieważ obecne rządy walczą energiczniej niż dawniej z tem niebezpieczeństwem centrala komunistycznej partji polskiej została przeniesiona z Zoppot pod Gdańskiem do Gliwic.

Przyczyną tak szybkiej translokacji była chęć wyślizgnięcia się z pod opieki policji politycznej polskiej. W Gliwicach funkcjonarjusze wspomnianej centrali cieszą się specjalną opieką policyjnych władz niemieckich.

I to wszystko dzieje się, gdy w innych państwach komunizm upada, gdy np. liczba członków francuskiej partji komunistycznej, która przed 5 laty wynosiła okrągło 100.000 ludzi spadła dziś do 13.000. Komunistyczne związki zawodowe utraciły w ostatnich dwu latach około dwie trzecie swoich członków.

U nas w Polsce jednak komunizm rośnie dzięki opiece Daszyńskich i Liebermannów skreślających fundusze dyspozycyjne, bo oto na komisji budżetowej sejmu w ostatecznem głosowaniu 15 głosami przeciw 9 skreślono cały fundusz dyspozycyjny, poczem przyjęto wniosek referenta o przyznanie ministrowi sumy 150.000 zł. na koszta reprezentacji.

Gdy się uporano z jednem „niebezpieczeństwem" zaatakowano i drugie, gdyż w ten sam sposób w dziale policji skreślono 839.390 złotych.

Już widzę nieomal, jak ten i ów Czytelnik przeciera oczy, czy go czasem oczy nie mylą. Nie — to wszystko jest prawdą — potworną prawdą.

Przewidywania nasze i „krakanie", jak się wyraził jeden z redaktorów prawicowego opozycyjnego dziennika, niestety sprawdzają się w całej swojej grozie a nawet przewyższają wyrażane przez nas już nie raz, nie dwa obawy. Wobec tego walka z „P. P. S." walka z socjalizmem i pokrewnemi mu kierunkami jak Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, walka ze ślepotą idących na ich pasku ludzi dobrej ale słabej woli jest powinnością, jest obowiązkiem każdego Katolika-Polaka jest nakazem chwili, którego puścić mimo uszu nie wolno nikomu kto kocha Boga i naród polski, komu jest drogą przyszłość naszego Państwa. Nie o programy chodzi, nie o jakieś drobne waśnie, ale o byt Polski, ku której wyciągają się oślizgłe krwią potworne macki „kominternów".

Bądźmy czujni! Patrzmy na ręce Liebermannów i Putków, by ta zdrada, która się lęgnie w tym kloacznym partyjnym dole socjalizmu i chłopskiego radykalizmu nie udusiła nas niespodzianie i zdradziecko.

Muszą już raz przestać decydować o losie Polski ludzie, których ideje są bliższe tego kłębowiska żmij czerwonych od których grozi nam niebezpieczeństwo, niż zdrowej polskiej duszy.

M. Sabatowicz.

P. Premjer Bartel
o położeniu rolnictwa.

Pomiędzy innemi w wielkiej swojej mowie programowej powiedział p. Bartel co następuje:

Niskie ceny zboża na świecie są wynikiem przedewszystkiem wzmożenia się wytwórczości światowej zbóż przy równoczesnym braku wyraźnej tendencji zwyżkowej spożycia.

Premier ilustruje swoje twierdzenie wielką ilością cyfr, zestawień i przykładów. Remanenty zboża są na świecie wielkie, nadwyżka podaży nad popytem idzie w miliony tonn, co musi wywrzeć dominujący wpływ na nasz kryzys zbożowy, utrudniając ogromnie nasz eksport.

Na światowy kryzys rolny niema rady, którąby wydała rezultaty w krótkim czasie. Środki zasadnicze naprawy t. j. zredukowanie produkcji światowej zbóż i wzmożenie spożycia nie nadają się do planowanego zastosowania.

Trudność szybkiego zaradzenia takiemu stanowi rzeczy powoduje gorsze położenie rolnictwa w stosunku do innych gałęzi produkcji.

W większości państw od szeregu miesięcy wskaźnik cen kształtuje się na niekorzyść rolnika. Tu premjer cytuje znowu cyfry i zestawienia. Rolniczy kryzys — mówi premjer — jest zatem zjawiskiem powszechnem, a nie specyficznie polskiem.

Polska znalazła się w orbicie działania wysoce niekorzystnych zjawisk w dziedzinie rolnictwa. Skala oddziaływania tych zjawisk jest niewspółmiernie wielka do lokalnych przyczyn Polski, w których wielu usiłuje się dopatrywać jedynego powodu złej sytuacji w rolnictwie polskiem.

Rolnictwo musi współdziałać w zwalczaniu kryzysu rolnego

Sam rząd bez współudziału społeczeństwa rolniczego nie może zwalczyć kryzysu rolniczego. Rolnicy muszą usprawnić organizację handlu i rozwój przetwórczości.

W dziedzinie wytwórczości zwierzęcej tego drugiego wielkiego działu wytwórczości rolnej sytuacja gospodarcza jest znacznie lepsza. — Podkreślić należy wzrost produkcji masła i przetworów mięsnych.

Rząd czyni w rokowaniach o nowe i rewizję starych traktatów handlowych do uzyskania możności eksportu trzody chlewnej i bydła. Niezależnie od tego rozszerzy organizacyjne ramy syndykatu eksporterów trzody chlewnej przez wprowadzenie tam reprezentantów drobnego rolnictwa.

Premjer wspomina o podwyższeniu cła na tłuszcze zwierzęce, o zastosowaniu zwrotu ceł na szynki, wędliny, i masło, o budowie chłodni eksportowej w Gdyni i o staraniach w dziedzinie międzynarodowej konwencji weterynaryjnej. Rząd weźmie pod uwagę żądania organizacyj rolniczych, rewizji taryf kolejowych dla produktów rolnych.

Wracając do pomocy dla rolnictwa premjer mówi o kredytach długoterminowych. W miarę poprawy sytuacji na międzynarodowym rynku pieniężnym, rząd postawi sprawę uzyskania kredytów długoterminowych dla rolnictwa na czele zadań.

Rząd wniósł do laski marszałkowskiej projekt ustawy o trzeciej serji premjowej pożyczki dolarowej z przeznaczeniem uzyskanych stąd sum na długoterminowy kredyt rolny.

Pomoc rządu dla rolnictwa.

Przechodząc do pomocy rządowej dla rolnictwa, premjer zaznacza, że wobec słabych możliwości finansowych skarbu i instytucyj kredytowych, rząd posiada największe możliwości pomocy w zakresie zarządzeń natury administracyjno-prawnej i najważniejsze z nich wprowadził już w życie.

1) Celem niedopuszczenia obcego zboża wprowadzono cła zbożowe. Wprowadzono ochronę celną na zboże, jako zasadę — mówi premjer — za integralną część polityki gospodarczej rządu, za czynnik, który, stosowany w przeciągu dłuższego okresu czasu, stworzy podstawy opłacalności produkcji rolnej.

2) Ustanowiono wolny wywóz wszystkich zbóż i produktów przemiału.

3) Rozszerzony został znacznie system kredytów zastawowych, a rząd stosuje oprócz tego prolongaty dla zobowiązań rachunków w bankach państwowych, zarządza ulgi podatkowe oraz rozszerza kredyty rolnicze.

Akcja kredytowa Państw. Banku Rolnego.

W roku 1929 Bank Rolny doprowadził dla rolnictwa średniego i drobnego, przeważnie przez spółdzielnie, kredytów krótkoterminowych na sumę 210 milj. zł., ponadto doprowadził do różnych kredytów ulgowych, ze źródeł budżetowych (przeważnie ministerstwa reform rolnych) około 100 milj. zł.; wreszcie kredytów długoterminowych 105 milj. zł.

W roku 1930 prace Banku Rolnego będą kontynuowane w szerszym, niż dotąd, zakresie; jedynie akcja parcelacyjna zostanie przystosowana do bieżących warunków gospodarczych i kredytowych. W każdym razie wymagania ustawowe zostaną spełnione. Bank Rolny będzie usiłował drogą wynalezienia nowych lokat, przedewszystkiem na rynku wewnętrznym, a w razie zmiany sytuacji, i na rynku zagranicznym, utrzymać chociażby w minimalnym zakresie kredyt długoterminowy, co się zaś tyczy kredytu krótkoterminowego, to wobec zaufania, jakiem się cieszy Bank zagranicą i możności uzyskiwania pożyczek krótkoterminowych, zakres kredytowy działalności Banku w tej dziedzinie nie zostanie uszczuplony.

Słowo Boże.

Niedziela III. po Trzech Królach.

BÓG CHCE NAS ZBAWIĆ.

Do Kafarnaum gdy Pan szedł wraz z ludem:
Okryty trądem człowiek przed Nim staje,
Wiara go krzepi i sił mu dodaje:
„Uzdrów mnie — woła — Panie swych łask cudem!
Gdy zechcesz, możesz mi przywrócić zdrowie"!
A Pan odrzecze: „Chcę — bądź uzdrowiony".
I od tej chwili z trądu oczyszczony...
Któż radość jego i szczęście wypowie!
A i nam także łaska Zbawiciela
Na każdą chwilę pomocy udziela
I w obfitości zlewa na nas dary.
Bóg chce nas zbawić; — a jednak nie może...
Przez brak ufności w miłosierdzie Boże,
Przez pychę naszą — i brak żywej wiary!

O wychowaniu młodzieży.

(Ciąg dalszy)

4. **Roztropność i spokój w działalności.**

3. Oczywiście rodzaj i stopień tej kary musi być dobrze obmyślany i dostosowany do stanu dziecka; dzieciom np. chorobliwie nerwowym i stąd przesadnie drażliwym kazywano np. za karę siedzieć kilka minut zupełnie spokojnie na krześle, aby nietylko odczuły pewien przymus, ale zarazem mogły się uspokoić. W każdym razie wielu uczonych zgadza się dziś, że dobrze zrozumiana nagroda i kara są konieczne do poprawy i wychowania dzieci anormalnych.

Poza tem nie należy zaniedbywać innych także środków leczniczych, a zwłaszcza usuwać to wszystko, co sprzyja rozwinięciu się chorobliwych stanów. Dzieci np. anormalnie nerwowe należy strzec przed okaziami, które je szczególnie drażnią, a pozwolić używać spokoju, rozweselać, hartować, zająć pracą fizyczną, zwłaszcza w ogrodzie, oraz przestrzec domowników, by unikali wszelkich surowych upomnień i przykrych zajść.

Ze spokojem i roztropnie przeprowadzone takie leczenie uwolni niejedno dziecko od grożącego mu nieszczęścia i przyniesie wielką pociechę rodzicom, którzy trudy niezbędne w tym celu powinni pojąć tem ochotniej, że w przeważnej części wypadków sami byli przyczyną smutnego stanu. (C. d. n.)

(Ks. Stan. Podoleński T. J. „Podręcznik Pedagogiczny", Kraków 1921).

LIST PASTERSKI BISKUPÓW POLSKICH.

O Małżeństwie.

Ciąg dalszy.

Pierwszem niebezpieczeństwem to tak zwane śluby cywilne, czyli czysto świeckie. Ślub, w ścisłem słowa znaczeniu cywilny, spełnia się, jeśli mężczyzna i niewiasta, którzy są ochrzczeni, wypowiadają swą zgodę na pożycie małżeńskie wyłącznie przed ustanowionym przez władzę państwową urzędnikiem świeckim.

W różnych państwach różne są sposoby czyli formy ślubów cywilnych.

W jednych istnieje tak zwana forma przymusowa, obowiązująca wszystkich poddanych, tak, że tylko to małżeństwo jest uważane przez państwo i tylko temu przysługuje obrona ze strony władzy państwowej, które zostało zawarte w sposób przepisany przez władzę świecką przed urzędnikiem świeckim.

Inne państwa zaprowadziły tak zwaną formę dowolną, wedle której władza świecka zostawia narzeczonym do woli, czyli do wyboru, czy chcą zawrzeć ślub przed urzędnikiem świeckim, czy też przed kapłanem i uznaje obie praktyki za równie ważne wobec swojego ustawodawstwa świeckiego.

Jeszcze inne rządy wprowadziły formę nazwaną warunkową, to jest niby z konieczności, na podstawie której władza państwowa ofiarowuje, daje przez swego urzędnika ślub tym wszystkim, którym władza duchowna go odmawia dla zachodzącej między oblubieńcem przeszkód, przez władzę świecką nieuznanych.

Już mieliśmy w różnych naszych dzielnicach pod dawniejszemi zaborami jedną czy drugą formę wymienionych ślubów cywilnych. Było to wielkie zło, ale zostawała nam przynajmniej pociecha, że to rząd obcy, nieprzyjacielski, a nie nasz własny, niegodziwie te ustawy przemocą nam narzucił. (C. d. n.)

Ze świata Katolickiego.

WYDANIE DZIEŁA p. t. „KOŚCIÓŁ KATOLICKI W POLSCE"

Utworzył się w Poznaniu komitet mający na celu wydanie dzieła zbiorowego p. t. „Kościół katolicki w Polsce". Na czele komitetu wydawnictwa stoją Adolf hr. Bniński, rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr. Kasznica.

GRECKO-KATOLICKA CERKIEW W WARSZAWIE.

Od 1 stycznia przekazany został kościół pobazyljański w Warszawie przy ul. Miodowej, kościołowi grecko-katolickiemu. Będzie to jedyna świątynia unicka w Warszawie. Cerkiew ta była ongiś cerkwią unicką zanim Moskwa zamieniła ją na cerkiew prawosławną.

KS. BISKUP LISIECKI PODRÓŻUJE SAMOLOTEM.

Biskup śląski, ks. Lisiecki w towarzystwie ks. prałata Gawliny odbył podróż powietrzną z Katowic do Warszawy. Samolot PLL „Lot" typu Fokker, noszący miano „Janek", prowadzony przez pilota Satela, wystartował z Katowic punktualnie według rozkładu i odbył podróż powietrzną do Warszawy w ciągu 85 minut. Na lotnisku warszawskiem powitał dostojnika kościelnego dyrektor PLL „Lot" inż. mjr. Turbiak. Ks. biskup Lisiecki w krótkiej rozmowie na lotnisku nie szczędził słów uznania dla nowoczesnego idealnego środka lokomocji, jakim jest samolot i dla sprawności naszego lotnictwa komunikacyjnego.

ZADANIE KATOLIKÓW ANGIELSKICH W SPRAWIE SZKOŁY.

Biskup z Salford wydał list pasterski, w którym stwierdza, iż katolicy angielscy nie mogą nie widzieć, że ciągle jeszcze są dalecy od całkowitego równouprawnienia z innymi obywatelami. Obecnie jednak będzie wręczone rządowi życzenia katolików w sprawie zrównania, pod względem państwowych subwencyj szkolnych, jako formalne ultimatum.

WYNALAZCA ŻELAZO-BETONU.

Ojciec jezuita Cambiose zastosował ten system budowania już w roku 1853.

Czasopismo „Times Picayne" z Nowego Orleanu podaje wiadomość, która może być uważana za interesujący przyczynek o historji księży zakonników, jako wynalazców.

W czasie prac nad usuwaniem gruzów kościoła księży jezuitów przedsiębiorca prowadzący roboty, zwrócił uwagę na sposób łączenia i umacniania murów przy pomocy żelaznych sztab. Stwierdził on, że ma do czynienia z prawdziwą budową żelazo-betonową.

Badania wykazały, że kościół był wzniesiony w r. 1853 pod kierownictwem ks. Cambiose, przełożonego klasztoru. Miejsce, gdzie miał stanąć kościół, było osuszonem bagnem. Budowniczy spostrzegł, że stosowanie dawnych metod architektonicznych byłoby tu niemożliwe. Dla tego musiał szukać innego rozwiązania i użył wreszcie żelazo-betonu, spajając całe mury przy pomocy sztab żelaznych.

Zatem zaszczyt wynalezienia nowego rodzaju budowy, który rozpowszechnia się coraz bardziej po całym świecie, przypada w udziale księdzu jezuicie z Nowego Orleanu. Ale ks. Cambioso nie wiedział jak bardzo użytecznym stanie się w przyszłości żelażo-beton.

Z MEKSYKU.

Ojciec św. mianował arcybiskupa Ruizy Flores pierwszym apostolskim delegatem w Meksyku.
Po zaprowadzeniu pokoju religijnego, przedstawia Meksyk zupełnie nowe oblicze. Znany ze swej misji w sowietach Jezuita O. Walch opisuje swe wrażenia z podróży do Meksyku w ostatnim czasie. Sceny zachodzace przy otwieraniu kościołów nie daja się wprost opisać. Tysiace zapełniły świątynie: ludność szalała z radości. Wygląd stolicy zmienił się całkiem. Życie zaczęło płynąć żywszem tempem. Zamknięte od lat sklepy poczęto znowu otwierać

PRZEŚLADOWANIE ORMIAN.

W tych dniach przybył z Turcji do Alepo duży transport wygnańców ormiańskich, upoważnionych przez wysokiego komisarza Francji w Beyrucie do osiedlenia się w Syrii i Libanie. Nieszczęśni ci ludzie, prześladowani okrutnie przez kemalistów, znajdują się w stanie niewypowiedzianej nedzy. Władze kościelne w Alepo zwróciły do wiernych z goracym apelem, proszac o okazanie pomocy nieszczęśliwym braciom. Byłoby wskazanem, by Liga Narodów zajęła się wreszcie bliżej sprawą tych biednych zbiegów, których z odwiecznych siedzib wypedza niesprawiedliwo[illegible] i okrucieństwo rzadu angorskiego.

MINISTROWIE-KATOLICY W GABINECIE FRANCUSKIM.

„La Vie catholique" z 16 II. ub. r. donosi o oburzeniu, które wznieciło wśród francuskich antyklerykałów powołanie do gabinetu Tardieu'go szeregu katolików, jak pp. Pernot, Champêtier des Ribes, Serot, Marcel Hérault, Oberkirch. Poseł Frossard miał w parlamencie francuskim po zatwierdzeniu nowego gabinetu napastliwa mowę, w której uważa za rzecz niesłychana i dla laickiej Francji niebezpieczną, żeby teki ministerialne mogli dzierżyć katolicy. Gabinet Tardieu'go uznaje Frossard za gabinet karnawałowy, za największy kawał naszego stulecia. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczna, jak nietolerancyjni są ci, co najwięcej o braterstwie i tolerancji mówia. „La Vie catholique" zauważa na to ironicznie. Jesteśmy gotowi uznać, że przyjaciele nasi nie mogą obdarzyć Francji takimi ministrami jak ci, którymi obdarzona była Francja, dopóki przeciwnicy nasi sami tylko wszystkie piastowali teki... Jeśli jednak p. Frossard pozwoli, to możemy sie spodziewać, że katolicy nasi dopowiedzą swoim zadaniom podobnie jak taki Seipel w Austrji, Noles i Brauns w Niemczech. Faktem jest, że we wszystkich kulturalnych krajach kontynentu, po nieudanych eksperymentach socjalistycznych po wojnie, narody obrały sobie rządy, w których katolicy zajmują znów odpowiedzialne stanowiska. Tak jest na Zachodzie. U nas w Polsce, zdaje się, rzeczy posuwają się w odwrotnym kierunku!

KATOLICKI PATRJARCHA MARONICKI ŁAGODZI WAŚNIE W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ.

Na zgromadzeniu notablów gminy grecko-prawosławnej w Syrji postanowiono zwołać kongres ogólny, celem rozwiązania konfliktu, jaki od szeregu tygodni istnieje między elektorami świeckimi i duchownymi w sprawie wyboru nowego patrjarchy. Z drugiej strony katolicki patrjarcha maronicki, Mgr. Hoyek, przesłał prawosławnemu wikarjuszowi patrjarchatu, Haddad'owi, za pośrednictwem jednego z biskupów życzenia, by ze względu na dobro chrześcijaństwa kryzys mógł być jak najprędzej zlikwidowany. Wikarjusz Haddad zwołał niezwłocznie zebranie, w którem wzięli udział obecni w Beyrucie duchowni oraz przedstawiciele wyborców świeckich i zawiadomił o kroku patrjarchy maronickiego. Zebranie postanowiło wysłać delegację, która złoży Mgr. Hoyek'owi podziękowanie za tę interwencję chrześcijańską.

Kler katolicki przodownikiem kultury.

Pewien profesor historii zdobił zwykle swe wykłady takiemi uwagami: Księża są do niczego! Od wieków nienawidzili oni wiedzy, sztuki, a kochali zawsze wstecznictwo i ciemnotę".

Raz po wykładzie przyszedł do niego student, dobry i zdolny chłopiec, który nie dał się łatwo zbić z tropu.

— Panie profesorze — rzekł — czy nie byłby pan tak dobry rozwiązać mi kilka wątpliwości, które mną owładnęły od chwili, gdy słucham pańskich wykładów?

— Dlaczego nie, kochany przyjacielu! bardzo chętnie! O cóż to chodzi?

— Tylko kilka pytań, panie profesorze! Kto zachował nam dzieła starych klasyków? W jaki sposób nie zginęły one, gdy za czasów średniowiecza barbaryzm zalał cały świat kulturalny?

— Mnisi poodpisywali je w swych klasztorach i tym sposobem zdołali je uratować.

— Mnisi ?

— Tak, mnisi, zwłaszcza Benedyktyni.

— Ach te klechy! Więc to oni poodpisywali stare kodeksy i w ten sposób dla nas je uratowali! Musiała to być wielka i żmudna praca? No i naturalnie nie jeden nabawił się suchot wśród pyłu bibliotecznego? Niejnaczej! Prawda, to było jeszcze wtenczas, gdy głowy panujące nie umiały nawet się podpisać? Dziwne zaiste, czasy! I dziwni, zaiste, ci mnisi, że mieli ochotę przepisywać literę po literze z Liwjusza, Cezara, Cicerona, Wirgiljusza i tp. A jak te kodeksy wyglądają? Starannie pisane, jak malowane, a inicjały — to istne dzieła sztuki! Przemierzłe klechy!

Po chwili znów drugie pytanie.

— Czy to prawda, że bez nich nie mielibyśmy także Kolumba ani Vasco de Gama? Pewien bowiem mnich niejaki Fra Mauro, jak powiadają, narysował w roku 1450 owa sławną mapę, którą następnie posługiwał się Kolumb.

— Tak, to prawda, ale taką mapę mógłby narysować także kto inny.

— To się rozumie! Dlaczegoby tylko klechom miały przychodzić takie pomysły?

— Czytałem też, panie profesorze, że zamiast niezgrabnych rzymskich cyfr, pewien Papież wprowadził w arytmetyce cyfry arabskie.

— Papież Sylwester II. Byłby to uczynił kto inny! Cóż, kiedy Papieże zawsze i wszędzie naprzód się pchali!

— Powiadają także, iż lunetę i teleskop także jakiś ksiądz **wynalazł**. Lecz może to nie prawda? Księża zawsze lubią przyswajać sobie różne rzeczy!

— Nie, to prawda. Franciszkanin Roger Bakon wymyślił te instrumenty.

—A, to przeklęty Bakon! Kiedy on żył właściwie?
— Umarł w roku 1294.

— Był wcześnie już postępowym, prawda?

— A jeszcze coś! Wszak to ksiądz pierwszy udowodnił, że słońce stoi, a ziemia się obraca?

— Tak, Mikołaj Kopernik.

— Przepraszam pana profesora. Dlaczego nazywają wiek, w którym wiedza, sztuka i literatura najwięcej kwitły, złotym wiekiem Leona X?

— Bo Papież Leon X był prawdziwym protektorem

uczonych, artystów owego czasu.

— Co, Papież protektorem cywilizacji?

— Ej, zdaje mi się, mój chłopcze, że sobie ze mnie kpisz!

— Skądże! To wszystko są tylko wątpliwości, nieznośne wątpliwości! Chętniebym klechom chciał przypiąć łatkę, że są i byli zawsze wstecznikami, lecz te wątpliwości nie dają mi spokoju. Czy to prawda, panie profesorze, że pierwsze szkoły ludowe bezpłatne stworzył de la Salle?

— Tak jest, Francuz de la Salle!

— Ksiądz?

— Ksiądz!

— I że pierwszym, który się zajął głuchoniemymi był Hiszpan ksiądz Pedro de Ponce, a po nim de l'Epée?...

— Niech się pan nie gniewa, panie profesorze! Cóż ja temu winien, że klechy w historji nie dają mi spokoju? Czytałem jeszcze i to: nie dość, że mnich Bertold Szwarz wynalazł proch, mnich Guido d'Arezzo — skalę i podstawowe reguły nauki o harmonji, mnich Tegeruss w Bawarji około roku 1000 malarstwo na szkle, Jezuita Cavalieri (1747) polichromję, Jezuita Secchi — analizę spektralną...

— Dosyć, do pioruna! Widzę teraz dobrze, że sobie ze mnie kpisz!

— Prawda, prawda! — pierwszy piorunochron nie został wynaleziony przez Franklina, lecz zrobił to już w roku 1754 mnich Premonstratensów proboszcz Prokop Divisch! O tem wspomina nawet Kürschner w leksykonie konwersacyjnym!

— Milcz, gaduło!

— Największym znawcą językowym naszych czasów był Kardynał Mezzofanti!

— Ty wsteczniku!

— O nie! Największym wstecznikiem był najsławniejszy paleograf dziewiętnastego wieku, Kardynał Mur.

— Dosyć tych głupstw! zaraz mi się wynoś!

— A w którym kierunku? Może to panu powiedzieć diakon Flavio Gioia. On znacznie ulepszył kompas już w r. 1300!

— Tyś całkiem oszalał i masz rozpaloną głowę!

— Jeślibym się zapalił, to musiałaby przybyć sikawka, by zgasić pożar! Sikawki wprowadzili najpierw biali mnisi Cystersi, a paryscy Kapucyni byli aż do siedemnastego wieku strażakami ogniowemi w Paryżu!

— Jeśli nie zamilkniesz, to wylecisz!

— Może w przestworza powietrzne? Prawda! Pierwszy balon wynalazł jeszcze na 60 lat przed Montgolfierem mnich Bertold Gusman, który w roku 1720 wobec całego dworu portugalskiego wzbił się w powietrze. — Czego pan szuka panie profesorze? Okularów? To także wynalazek księży! Okulary wynalazł w trzynastym stuleciu Dominikaniu Aleksander Spina! Czy pan się tak spieszy, że spogląda na zegarek? Zegarek to również wynalazek księży! Pierwszy zegar mamy od kronikarza kościelnego Kassiodora (505 r.) ulepszył go Gebert, późniejszy Papież Sylwester II. Pierwszy zegar astronomiczny sporządził opat Ryszard Wallimford w r. 1316. No, ale teraz już idę! Palą się gazowe lampy. Jeszcze tylko słówko, panie profesorze! Pewnie pan wie, że światło gazowe wynaleźli Jezuici. Z całą pewnością wynaleźli je Jezuici! i w roku 1794 wprowadzili najpierw w Stonyhurst w Anglji, a Jezuita Dunn otworzył w roku 1815 w Preston pierwsze towarzystwo gazowe. Do widzenia, panie profesorze! Co, rower także pan ma? Przedmiot ten wynalazł także ksiądz Pilaton, który już w r. 1845 jeździł na dwukołowcu!..

— Przepraszam jeszcze raz! Lecz prawda zostanie zawsze prawdą i tylko prawdę powinien głosić badacz historji!

Zmniejszając liczbę jednostek pracujących, alkohol tem samem podkopuje dobrobyt całego narodu wytwarzając nędzę i upadek

Dr. Wł. Chodeski.

W jaki sposób żydzi zdobywają świat.

MOWA

wygłoszona przez Rabbi Reichhorn w Pradze, w r. 1869 nad trumną rabina ben Jehudy.

Co stulecie — my uczeni Izraela przyjęliśmy, jako zwyczaj zbierać się w sanhedrynie, by sprawdzić, jakie zrobiliśmy postępy nad opanowaniem świata obiecanego nam przez Jehowę, i jakie zwycięstwa odnieśliśmy nad nienawistnym chrystjanizmem.

W tym roku zebrani nad grobem naszego wielebnego Symeona — ben — Ihudy możemy z dumą powiedzieć, że wiek ubiegły zbliżył nas do celu i że ten cel będzie niedługo osiągnięty.

Złoto zawsze było i będzie siłą niepokonaną. Kierowane umiejętnie będzie najużyteczniejszą dźwignią dla tego, który je posiada, a przedmiotem pożądania dla tych, którzy go nie mają. Złotem kupujemy sumienia najbardziej uporczywe, ustalamy całość wszystkich wartości, kurs dla wszystkich produktów, przychodzimy z pomocą kredytem (pożyczką) państwom, które później zdane są na naszą łaskę.

Wszystkie ważniejsze banki i giełdy wszechświatowe, wierzytelności dla wszystkich rządów są w naszych rękach.

Inną wielką siłą, jaką posiadamy, jest prasa. Powtarzając nieustannie, pewne ideje prasa przyjmuje je w końcu jako prawdy. Teatr oddaje usługi podobne. Wszędzie; prasa i teatr są posłuszne naszym wskazówkom.

Przez nieustanne pochwały systemu demokratycznego, podzielimy chrześcijan na partje polityczne, zburzymy ich jedność narodową i zaszczepimy rozłam. Bezsilni poddadzą się prasie naszego kapitalizmu zjednoczonego, oddanego naszej sprawie.

Pchać będziemy chrześcijan do wojen, wyzyskując ich pychę i ich głupotę. Wyginą i zostawią miejsca wolne dla naszych.

Posiadłość ziemi zawsze tworzyła wpływy i władzę. W imię sprawiedliwości socjalnej i równości będziemy dzielili wielkie majątki. Część ziemi damy chłopom, którzy tak bardzo tego pragną, a którzy niedługo będą obdłużeni przez wyzysk. Nasze kapitały zrobią nas panami. My staniemy się się teraz wielkimi posiadaczami, a posiadanie tej ziemi zapewni nam władzę.

Starajmy się zastąpić w obiegu złoto przez monetę papierową: nasze kasy będą przepełnione złotem, będziemy regulowali wartość papierów co nas uczyni panami wszystkiego, co istnieje.

Mamy pomiędzy sobą zdolnych mówców, którzy potrafią zdobyć się na entuzjazm i przekonywać tłumy; rozpowszechniać będą pomiędzy ludem, oznajmiając im zmiany, jakie mają zajść a które urzeczywistnione dadzą szczęście całemu rodowi ludzkiemu.

Przez złoto i pochlebstwa pozyskamy proletarjat, który się podejmie zniszczyć kapitalizm chrześcijański. Przyrzekniemy robotnikom płace, o jakiej nigdy nie marzyli, podniesiemy jednak równocześnie ceny towarów potrzebnych, tak iż nasze zyski będą jeszcze większe.

W ten sposób przygotujemy rewolucję, którą chrześcijanie sami będą prowadzili a z której my zbierać będziemy owoce.

Przez nasze szyderstwo i nasze napaści ośmieszymy i zohydzimy ich księży: ich religia stanie się tak samo śmieszna i wstrętna, jak ich kler. Będziemy także panami ich dusz, bo nasze nabożne przywiązanie do naszej religji i naszych obrządków wytwarza wyższość naszą i wyższość naszych dusz.

Posłaliśmy już naszych ludzi na wszystkie ważne posterunki. Postarajmy się dostarczać goimom adwokatów i lekarzy; adwokaci są wtajemniczeni we wszystkie interesy; lekarze raz wprowadzeni w dom stają się spowiednikami i kierownikami sumienia.

Ale przedewszystkiem tam zajmujmy stanowiska, gdzie możemy nauczać. Przez nauczenie możemy wszczepiać idee, które są nam potrzebne, przygotowując umysły dla naszej wspólnej wygody.

Jeżeli jeden z naszych wpadnie nieszczęśliwie w szpony sprawiedliwości u chrześcijan, spieszmy mu z pomocą, znajdźmy tyle świadectw, by go uwolnić od jego sędziów, czekając cierpliwie, aż sami staniemy się sędziami.

Monarchowie chrześcijańscy, nadęci ambicjami i próżnością, otaczają się zbytkiem i liczną armją. My dostarczymy im potrzebnych pieniędzy, których domaga się ich szaleństwo i będziemy ich trzymali na smyczy.

Starajmy się nie przeszkadzać małżeństwu naszych ludzi z chrześcijankami, bo przez nie dojdziemy do kół najwięcej dla nas zamkniętych. Jeżeli nasze córki wyjdą za goimów, nie będą nam mniej użyteczne, bo dzieci z matki żydówki, należą do nas.

Szerzmy ideję wolnych związków by zniszczyć u kobiet chrześcijańskich przywiązanie do zasad i praktyk religijnych.

Od wieków synowie Izraela, pogardzani i prześladowani, pracowali, by sobie utorować drogę do władzy. Dobiegają kresu. Badając życie ekonomiczne przeklętych chrześcijan; ich wpływ jest przeważający w polityce i obyczajach.

W godzinę oznaczoną, zawczasu rozpętamy Rewolucję, która rujnując wszystkie klasy chrześcijaństwa, ujarzmi nam wszystkich chrześcijan. I tak dopełni się obietnica Boża dana swemu ludowi.

Z POLSKI.

BUDOWA NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ POCHŁONIE PRZESZŁO 100 MILJONÓW.

Rozpoczęta w połowie ubiegłego roku budowa linji kolejowej Herby-Inowrocław o ogólnej długości około 253 km., stanowi południową część projektowanej magistrali węglowej Śląsk—Gdynia. Północną częścią tej magistrali jest wykonywana równocześnie linja Bydgoszcz—Gdynia Ogólny koszt budowy linji Herby—Inowrocław wyniesie około 127 milj. zł.

Jednakże ze względu na ograniczone środki finansowe, zwrócono w bieżącym roku budowlanym główną uwagę na możliwie szybkie ukończenie robót podtorza na południowym odcinku linji pomiędzy stacją Herby— i st. Zduńska Wola. Na odcinku tym zamierzone jest otwarcie prowizorycznego ruchu węglowego już w końcu roku 1930, co w znacznym stopniu odciąży istniejące linje węglowe i przyczyni się do usprawnienia ruchu węglowego i wzmożenia eksportu węgla polskiego do portów bałtyckich.

O UNIWERSYTET ŻYDOWSKI W WILNIE.

Na ostatnim zjeździe żydowskiego instytutu akademickiego w Wilnie, jednomyślnie uchwalono zbudować w Wilnie gmach instytutu, który ma być przekształcony następnie na uniwersytet żydowski. Dotychczas zebrano około 300 tysięcy złotych na cel budowy.

A więc żydzi budują uniwersytet a katolicy polscy nie mogą utrzymać jednego swojego uniwersytetu w Lublinie!!

NOWE POLSKIE LINJE OKRĘTOWE.

„Żegluga Polska" rozpoczęła przygotowania do otwarcia bezpośredniej linji pasażerskiej i towarowej między Polską a Francją oraz między Polską a portami wschodniemi na Bałtyku.

PREZYDENT REPUBLIKI ESTOŃSKIEJ ZŁOŻY WIZYTĘ NARODOWI POLSKIEMU.

Ze stolicy Estonji m. Tallina donoszą, że termin zapowiedzianej wizyty prezydenta Estonji w Polsce został ustalony ostatecznie na dzień 10 lutego.

Prezydent Otto Strandman wyjedzie z Tallinu specjalnym pociągiem w towarzystwie estońskiego ministra spraw zagranicznych Lattika, drogą na Rygę, Turmont, Wilno.

W Warszawie jako gość pana Prezydenta zamieszka na Zamku. Pobyt jego w Polsce potrwa 2 do 3 dni.

Dla większego zacieśnienia węzłów przyjaźni przewidziana jest w lecie rewizyta p. Prezydenta Mościckiego, który ma udać się do Tallinu na pokładzie polskiego okrętu wojennego.

ANALFABETYZM W POLSCE.

W chwili obecnej jeszcze trzy miljony osób w Polsce powyżej lat 10 nie umie ani czytać ani pisać. Stanowi to 25 proc. ludności całego państwa w tym wieku. Najmniejszy odsetek analfabetów przypada na województwa zachodnie, gdzie wynosi on zaledwie 2 proc., największy na wschodzie na Polesiu, gdzie dochodzi nawet do 75 proc. Walkę z analfabetyzmem prowadzą u nas t. zw. „kursy dla dorosłych", które na terenie całej Polski likwidują corocznie około 100.000 analfabetów.

MAJĄTEK NARODOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Według ostatnich obliczeń, majątek narodowy Polski wynosi obecnie 143 miljardy złotych, a po potrąceniu długów zagranicznych przeszło 137 miljardów złotych. Większą część majątku naszego stanowi rolnictwo, gdyż prawie 50 procent; składa się na to 33.705 miljonów zł. wartości ziemi, około 8 miljardów zł. wartości gruntów leśnych i lasów, 7310 milj. zł. wartości inwentarza żywego, 3641 milj. zł. wartości inwentarza martwego, oraz 14.306 milj. zł. wartości budynków. Przemysł nasz przedstawia wartość 43 miljardów złotych, a budynki nierolnicze 19 miljardów złotych.

Przy 30 miljonach ludności na jednego mieszkańca Polski wypada 4615 zł. majątku narodowego. W Niemczech wypada 2 i pół raza więcej, w Anglji 5 razy i w Stanach Zjednoczonych 6 razy więcej (czyli 27.690 złotych).

PUBLIKACJA NAZWISK

osób karanych sądownie. — Biada wam, skazani! — Zło się mści.

Jak donosi prasa warszawska oddział kryminalny w Głównym Urzędzie Statystycznym rozpoczyna wydawanie szczegółowej publikacji, która zawierać będzie wykazy osób, skazanych sądownie, jakoteż uniewinnianych przez sądy. Publikacje takie ukazywać się będą w odstępach kilkutygodniowych.

Publikacje takie mają zapewne pedagogiczny cel ostrzegania ludzi przed wkraczaniem na śliskie drogi kolizji z prawem. Niestety będą tam tylko nazwiska skazanych nieraz może niewinnie (Thesis jest ślepą!), brak natomiast będzie nazwisk zasługujących na skazanie, a którym udaje się ujść przed kratkami sądowemi.

CO PISZE LUD.

Szanowna Redakcjo „Ludu Katolickiego
i Wy Panowie Szanowni Redaktorzy!

Piszę ja do Was oto w tej sprawie:

Razu jednego trafiło mi się być na stacji Białej Podlaskiej, w poczekalni jakaś Pani dała mi gazetę „Lud Katolicki." Po przeczytaniu tejże katolickiej gazety, tak ją pokochałem, że dalej bez niej żyć nie mogę; więc proszę Szanowną Redakcję o wysyłanie mi jej.

Sawicki Franciszek, gm. Rossosz.

Trunkiem się wielkie dusze upadlały.
Ks. I. Krasicki.

Na każdym człowieku, który jakieś sprawy społeczne pojął i ukochał, ciąży obowiązek propagandy trzeźwości.

Stanisław Szczepanowski.

Zbrodnia na wsi.

W święto Trzech Króli w Świebodzinie obok Tarnowa niejaki Jan Czupyna, oraz Władysław i Franciszek Świątkowie zabili na publicznej drodze kołami Wojciecha Szczygła. Zabójcy są synami poważnych gospodarzy, piastujących nawet godności gminne i powiatowe. Bezpieczeństwo naszych wsi i ochrona życia obywateli pozostawia u nas wiele do życzenia a w sejmie skreśla się z budżetu poważne sumy przeznaczone na policję.

Swoją drogą, że i policja wiele nie pomoże, gdy swoista moralność radykalizmu będzie wypierała z naszych wsi i chłopskich dusz wiarę i moralność katolicką.

J. S.

Klasowi obrońcy chłopa!

Tyle dziś niedoli jest wśród ludu wiejskiego, tyle biedy, tyle nędzy, że naprawdę przynajmniej ci, którzy mienią się być jego obrońcami powinni mu udzielić chociaż trochę rzeczywistej opieki.

Tymczasem przypatrzmy się, jak wygląda ta opieka w rozumieniu Stronnictwa Chłopskiego, które przecież ma się za największego obrońcę spraw chłopskich.

Przed sobą mam nr. 1. z r. 1930 „Gazety Chłopskiej". Otóż w tym numerze, w artykule p. t. „Publiczne oświadczenie" wzywa p. Waleron Wyzwolenie do połączenia się z Piastem i Stronnictwem Chłopskiem, a w zamian obiecuje, że wszyscy członkowie Stronnictwa Chłopskiego wystąpią ze zunifikowanego Towarzystwa Rolniczego, ażeby uczynić zadość warunkom stawianym przez Wyzwolenie.

Wszystko to czyni oczywiście tak jak zawsze zresztą niby z wielkiej przychylności dla chłopa, z wielkiej troski o zagrożone jego interesy. Większej obłudy, większej bezczelności w naciąganiu chłopów już nie może chyba być. W imię miłości chłopa rozbijać stronnictwa ludowe (Wyzwolenie), w imię miłości chłopa głosować razem z Ukraińcami, którzy synów chłopskich mordowali, w imię miłości chłopa bałamucić go, mówiąc raz, że Jedynka jest słaba, i już, już się rozlatuje, drugi raz, że nie można jej lekceważyć i trzeba się przeciw niej łączyć, w imię znowu miłości chłopa podjudzać jedne Kółka Rolnicze przeciw drugim przed unifikacją, mimo tego, że w jednych i drugich byli chłopi, w imię interesów chłopa przystąpić do unifikacji i znowu w imię obrony chłopa występować już za kilka miesięcy z niej, ażeby móc stworzyć większe stronnictwo które będzie trwało chyba dopóty, dopóki nie zaczną odzywać się chorobliwe ambicje wpływowych jednostek, no, to chyba już i na „klasowego obrońcę" interesów chłopskich za wiele, strasznie za wiele.

Gdyby choć odrobina korzyści wypłynęła z takiego rozbijania Towarzystwa Rolniczego dla chłopa, gdyby mogli rolnicy otrzymać wtedy większe subsydja na organizacje rolnicze, lepszych instruktorów, lepszą organizację zbytu płodów rolniczych lub t. p., no, toby można zrozumieć. Ale kiedy właśnie będzie zupełnie przeciwnie. Organizacja nowa będzie młoda i słaba a do tego pewno nadużywana do celów partyjnych, siły swe targać będzie na walce z Kółkami Rolniczemi Towarzystwa Rolniczego a gospodarczo chłop polski nic a nic się nie podniesie. — I do tego dąży Stronnictwo Chłopskie i to w czasie, który samo uważa za ciężki finansowo dla chłopa. Dziwić się można takiemu postępowaniu „jedynych obrońców ludu", dziwić i temu, że rolnicy tak długo dadzą się bałamucić, że nie potrafią zestawić faktów i wyciągnąć z nich odpowiednich wniosków.

Ale dziwić się można także tym uczciwym ludziom, którzy na takie postępowanie tylko patrzą z założonemi rękami zamiast zakasać rękawy i iść z pracą oświatową na wieś niwelować wpływy szkodliwe, wspomóc tych, którzy tam już pracują.

Przecież takie artykuły jak owo wspomniane wyżej „Publiczne oświadczenie" powinny otworzyć oczy każdemu nawet najbardziej obojętnemu i zagrzać go do pracy nad tak strasznie bałamuconym i wyzyskiwanym ludem.

Tadeusz Kraus.

Polska albo będzie trzeźwą, albo jej wcale nie będzie.

Ks. Bronisław Markiewicz.

——oo——

Ciekawe.

FABRYKA, W KTÓREJ NIE BYŁO STRAJKU.

Znane w całej Szwecji zakłady metalurgiczne, położone w Overum, w prowincji Smaalandu, niedalego morza Bałtyckiego, obchodziły w tych dniach jedyną w swoim rodzaju uroczystość.

Oto minęło właśnie trzysta lat, w ciągu których zakłady Overumu nie przerwały ani na jeden dzień pracy wskutek strajku, lokautu lub jakiegokolwiek zatargu robotniczego.

Od lat trzystu rozlega się bez przerwy szum maszyn i sztuk młotów w spokojnej dolinie, gdzie położone są te zakłady, wyrabiające głównie maszyny rolnicze i zatrudniające przeważnie z pokolenia na pokolenie członków jednych i tych samych rodzin, nie interesujących się zgoła nowoczesnym ruchem klasowych związków zawodowych.

W gmachu zarządu zakładów wisi portret ich założyciela, według zaś legendy, panującej wśród pracowników tej fabryki, groziłoby jej nieszczęście, gdyby ten portret ruszony był z miejsca, w którem wisi od wieków. Niedawno wszakże trzeba go było zdjąć na czas pewien z powodu odnawiania gmachu. I oto wkrótce potem wybuchł w fabryce pożar, który wyrządził szkody znaczne.

Wypadek ten umocnił tembardziej wiarę pracowników fabryki w tajemniczą moc odwiecznego portretu.

O czem człowiek po trzeźwu nie pomyśli, to wszystko upiwszy się popełni.

Jan Kochanowski.

——oo——

ROZMAITOŚCI

NAJSZYBSZE POCIĄGI NA ŚWIECIE.

Nasze koleje pod względem szybkości nie mogą rywalizować z żadnym z tych krajów.

Kursują obecnie w Anglji na linji Londyn-Bristol, przebiegając ten dystans z szybkością 106,6 klm. na godzinę. Pociągi te nie zatrzymują się wcale w drodze, a nabieranie wody do tendra odbywa się automatycznie bez zwolnienia nawet tempa biegu.

Drugie z kolei co do szybkości miejsce zajmują ekspressy francuskie na linji Paryż—St. Quentin, które przebiegają ten dystans robiąc po 99,9 klm. na godzinę.

Na trzeciem miejscu znajdują się kurjery niemieckie, które na pewnych linjach biegną z szybkością 90,7 klm. na godzinę. W tyle za Europą zostały pod tym względem przodujące dawniej Stany Zjednoczone: najszybszy ekspress na linji San Francisco—New York biegnie z maksymalną szybkością tylko 77,3 klm na godzinę.

ILE SOLI JEST W MORZU.

Obliczyli to, naturalnie, Niemcy, — którzy lubią wszystko obliczać — że gdyby wyparowano wodę z wszystkich mórz to otrzymalibyśmy olbrzymi blok soli o powierzchni przeszło 215 milj. hektarów, czyli ponad 2 milj. kilometrów kwadratowych.

UŻYCIE SAMOLOTU PRZY POŁOWIE ŚLEDZI.

Według doniesień z Oslo, po raz pierwszy na zachodziem wybrzeżu Norwegji użyte zostały przy połowie śledzi — samoloty. Wyniki zastosowania samolotów w tej dziedzinie dały nad spodziewane rezultaty. Lotnicy poczynili szereg obserwacyj co do miejsc, gdzie znajdowały się wielkie ławnice śledzi, oraz ustalali kierunek ruchu ławic, zawiadamiając przy pomocy specjalnych sygnałów rybaków o dokonanych obserwacjach.

NAJGRUBSZE MAŁŻEŃSTWO.

W Belgradzie odbyły się ostatnio zaślubiny niezwykłej pary. Panna młoda ważyła 440 funtów — pan młody zaś „tylki" 240 funtów. Chodzi tu o małżeństwo pary cyrkowej, która oddawna produkuje się w licznych teatrzykach. Będzie to doprawdy „najcięższe" małżeństwo na świecie.

NIE UMIEJĄ MÓWIĆ.

Uczony niemiecki, profesor Ryszard Wagner, odbył niedawno wyprawę naukową do nieprzebytych lasów, położonych w zachodniej części południowo-amerykańskiej republiki, Boliwji i wydał obecnie sprawozdanie z wyników tej swojej podróży.

Otóż w sprawozdaniu tem prof. Wagner stwierdza, że w zapadłej puszczy leśnej natrafił na szczep Indjan czerwonoskórnych, którzy znajdują się na poziomie cywilizacyjnym jeszcze przed historycznym.

Wśród członków i wojowników tego szczepu, który nosi nazwę Kurugua, broń palna jeszcze jest zupełnie nieznana. Indjanie tego szczepu wprawdzie są bardzo zręcznymi myśliwymi, jednakże posługują się w łowiectwie przedhistorycznemi łukami i oszczepami, któremi rzucają z wielką wprawą.

Wśród Indjan szczepu Kurugua bardzo mało znane są rzemiosła, a garncarstwo zupełnie nie istnieje. W domu więc kuruguańskiej kobiety nie mają żadnych naczyń, tak, że wodę nosi się w olbrzymich liściach.

Dźwięki, któremi się ten osobisty szczep porozumiewa, nie zasługują na nazwę mowy, gdyż są to jakieś nieartykułowane piski, podobne do zwierzęcych. Kuruguanie porozumiewają się pomiędzy sobą więcej na migi, aniżeli mową.

W 11 LATACH ROZWIEDLI SIĘ Z SOBĄ 23 RAZY.

Typowo amerykańskie małżeństwo stanowią państwo Ignowscy w Chicago, zamężni 11lat, rodzice dwojga dzieci, którzy już 23 razy przeprowadzali seperacje i godzili się napowrót ze sobą, a więc przeciętnie 2 razy w roku. Obecnie rozeszli się ze sobą po raz 24. Czyżby chcieli za 25 razem obchodzić „srebrny jubileusz seperacyjny"? — Piękny zaiste rekord.

Z TAJGI SYBERYJSKIEJ POD LENINGRAD.

Pochód niezwykłych niedźwiedzi.

W okolicach nadnewskiej stolicy Rosji dostrzeżono ostatnio w czasie polowań szereg niezwykłych niedźwiedzi nieznanej rasy i olbrzymiej wielkości.

W czasie jednego z polowań na zające, niedźwiedź taki rzucił się na grupę myśliwych i dopiero po 2 godzinnej walce i z pomocą nadbiegłych chłopów zdołano go zabić.

O rozmiarach niedźwiedzia tej nieznanej rasy świadczy waga 170 kg.

Zdaniem uczonych, którzy zajęli się tym niezwykłym okazem, niedźwiedzie pochodzą z tajgi syberyjskiej, bądź z Uralu, skąd rozpoczęły wędrówkę wiedzione — jak sądzą uczeni — instynktownem przeczuciem jakichś żywiołowych wydarzeń.

Zaobserwowano już wielokrotnie, zwłaszcza w czasie wojny światowej, że zwierzęta w większym stopniu obdarzone instynktem samozachowawczym, zdradzały przeczucie klęski głodu, pożaru lasów, czy bitwy i uciekały ze swych legowisk, kierując się w dalsze okolice.

STRAJK, JAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO.

Niezwykle znamiennym dla stosunków prohibicyjnych w Ameryce jest strajk przemytników wódki, który wybuchł po drugiej stronie rzeki Detroit, w Kanadzie. Strajkujący żądają 3 dolary za przemycanie każdej skrzyni (24 butelek) piwa i 15 dolarów za przemycanie 12-butelkowej skrzyni wódki. Przemytnicy strajk wygrali, przyczem do ustępliwości skłoniło pracodawców olbrzymie zapotrzebowanie trunków przy nadchodzących świętach.

ODKOPYWANIE BIBLIJNEJ SODOMY.

Niezwykle cennego odkrycia dokonała angielska ekspedycja archeologiczna w Palestynie. Po długich i trudnych kopaniach, które dotychczas dawały bardzo liche sukcesy, dokopano się na wschód Jordanu kilku szczątków okazałych budowli starożytnych. Na ruiny natrafiono w różnych miejscach na obszarze obejmującym dotychczas wielkość hektara, które rozmieszczeniem swojem świadczą, że odnaleziono tu niejedną budowlę, ale całe wielkie miasto.

Uczeni twierdzą, że są to ruiny słynnej Sodomy, która według opowiadań biblijnych, mieścić się musiała w tej właśnie okolicy i zginęła wskutek ogromnego pożaru. Wszystkie bowiem dotychczas odnalezione ruiny wykazują ślady takiego pożaru. Wkrótce zapewne nadejdą bardziej wyczerpujące wiadomości, ponieważ obecnie podwojono pracę nad wykopaliskami.

ILU ICH JEST?

Na świecie — w Polsce.

Według najnowszych danych statystycznych, ogólna ilość żydów na kuli ziemskiej wynosi 14,200.000 osób.

Z tego na Europę przypada 9.650.000, na Amerykę 3.300.000, Azję 750.000, Afrykę 500.000, Australję 25.000. — Państwem posiadającem najwięcej żydów — zarówno procentowo, jak ilościowo — jest Rzeczpospolita Polska. Mieszka w niej 3 miljony żydów, co stanowi 10.1 proc. ogółu ludności kraju.

Drugiem państwem na świecie pod względem ilości żydów są Stany Zjednoczone A. P. Mieszka w nich około 3-ch miljonów Izraelitów, co stanowi 2.6 proc. ludności państwa.

Trzecie miejsce zajmuje Związek Sowiecki: mieszka w nim również około 3-ch miljonów Izraelitów, co stanowi 2.5 proc. ludności Z. S. S. R.

Następne miejsce zajmuje Rumunja: posiada ona 800 tysięcy żydów, wynosi to 5.2 proc. ogólnej liczby jej mieszkańców. Dalej idą Niemcy: około 600 tysięcy żydów.

Naprożno polepszać będziecie płace, jeżeli stosunkowo więcej będzie wydatków na alkohol.

Ks. Manning „Kardynał robotników".

—oo—

Czyżby to była prawda?!

Dziwne traktowanie nauki religji katolickiej w szkołach na Polesiu.

Katolicka Agencja Prasowa donosi: Kuratorjum Poleskie wydało zarządzenie, że w szkołach powszechnych m. Pińska od 1 bm. różne klasy na naukę religji rzymsko-katolickiej będą łączone, a to z tego powodu, iż nie mają „ustawowej" liczby dzieci katolickich, by dla nich osobno prowadzona była lekcja religji.

Jaka to ma być „ustawowa" liczba — niewiadomo, gdyż połączono nietylko klasy, mające po 9 dzieci, ale i te, w których było 18, a nie ruszano takich, gdzie było 12.

Przez zarządzenie powyższe przeszło 600 dzieci katolickich pozbawiono w tym roku normalnej nauki religji.

Tego rodzaju eksperymenty na terenie Pińska przeprowadzone są już trzeci rok z rzędu. Robi się to, rzekomo, ze względu na „oszczędności". Podobne ograniczenie w roku szkolnym 1927-28 przeprowadzono aż w połowie lutego. Pomijamy już takie fakty, jak zmuszanie, by jedna klasa chodziła na lekcje religji do innej zupełnie szkoły. Ograniczenia takie nie dotykają wcale innych przedmiotów, jak np. lekcji robót, bo dla 9 chłopców, albo 10 dziewczynek przeznaczone są osobne godziny. Nie razi też p. Kuratora i to, że niektóre klasy w szkołach powszechnych m. Pińska mają tylko 23 albo 19 dzieci. Czy ilość ta jest „ustawowa"?

I w takich klasach, do których uczęszczają dzieci prawosławne i żydowskie, wymaga się „ustawowej" ilości dzieci katolickich dla nauki religji. Na to, rzeczywiście, trzeba już mieć specjalną logikę.

Społeczeństwo miejscowe polskie uważa, że Kuratorjum Poleskie prowadzi celową akcję w dziedzinie nauki religji rzymsko-katolickiej dla poderwania jej powagi i znaczenia w szkole, tak w oczach rodziców i dzieci, jak też i personelu nauczycielskiego.

Pińsk ma przeszło 600 dzieci katolickich, uczęszczających do szkół powszechnych. Jest rzeczą nie do pomyślenia, by one nie miały zapewnionej moralnej nauki religji. A na domiar złego dano do szkoły nauczycielki-żydówki. Rodzice, tem wszystkiem oburzeni do żywego, zaprotestowali ostro wobec Kuratorjum. Żydówki, co prawda, poprzenoszono, ale za „karę" chyba ograniczono od 1 bm. lekcje religji.

Natomiast dziatwa żydowska cieszy się specjalną opieką Kuratorjum. Oto przy końcu roku szkolnego 1928-29 otwarto w Pińsku z wielkiem pośpiechem powszechną szkołę, wyłącznie dla dzieci żydowskich. A gdy na początku r. 1928-29 Kurja Biskupia zwróciła się z prośbą o ześrodkowanie dzieci katolickich Pińska w jednej lub dwóch szkołach, zamiast trzech, jak jest dotychczas, a to celem uniknięcia ograniczeń w ciągu roku, oraz zapewnienia moralnej nauki religj — Kuratorjum odpowiedziało odmownie. A na terenie Kuratorjum Poleskiego jest już, jak słychać kilka wyznaniowych żydowskich szkół powszechnych, utrzymywanych przez państwo. Może to dlatego, że w roku 1919 i 1920 byli żydzi bardziej „lojalni" względem polskości tu, na Polesiu, bo aż sądy polowe musiały wkroczyć, niż miejscowy element katolicki i polski.

Jeszcze jedną „nowość" znamienną trzeba zanotować w temże kuratorjum.

Dzienniki lekcyjne w szkołach powszechnych w tym roku przy personaljach ucznia mają opuszczoną rubrykę „wyznanie". Jeszcze w roku ubiegłym ona była. Dlaczego obecnie nie ma? Czyż to tylko zwykłe „przeoczenie"?!

Tyle Kat. Agencja Prasowa. Co do nas to musimy dodać jeszcze uwagę, że religja katolicka jako religja większości obywateli państwa polskiego powinna i musi być przez państwo i jego organa wykonawcze i administracyjne traktowana z należnem Jej w Polsce wyszczególnieniem. Niestety. Często mają u nas te sprawy w rękach ludzie działający na szkodę katolickiego społeczeństwa w Polsce. To musi się zmienić, gdyż katolicy w Polsce są u siebie, są gospodarzami a nie przybyszami i mniejszością, jak tyle innych wyznań i sekt, które się honoruje ze szkodą interesów katolickich. **M. S.**

—oo—

Karty, butelki i dziewki więcej zatraciły majątków, więcej życia poniszczyły, aniżeli wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne.

Stanisław Szczepanowski.

Wynalazki — Cuda techniki i przyrody.

MASZYNA, KTÓRA RÓWNOCZEŚNIE TNIE ZBOŻE, MŁÓCI JE I WORKUJE ZIARNO.

Nowy wynalazek amerykański.

W majątku Britz, należącym do miasta Berlina, dokonano pokazu nowej wszechstronnej maszyny rolniczej amerykańskiego wynalazku. Maszyna ta jest dowcipnem połączeniem żniwiarki z młocarnią. Całość ciągnie gąsienicowy motor. Poza tem potrzeba trzech ludzi do obsługi. W ten sposób zaoszczędzia gospodarz pracę trzydziestu koni i dwudziestuośmiu robotników. — Maszyna tnie zboże bardzo szeroko, natychmiast je młóci i zbiera ziarno w specjalnym tanku, gdzie odbywa się automatycznie jego workowanie. W obecnej swej postaci posiada nowy wynalazek tę wadę, że obrywa kłosy bardzo wysoko i pozostawia po sobie ściernisko o długiej słomie. Dla amerykańskich gospodarzy jest to pożądane, bo tam się słomę spala. U nas jest inaczej. Żywy inwentarz wymaga wielkiej ilości słomy, bez której rolnik nie może się obejść. Oprócz tego nie można w naszym, częściowo wilgotnym klimacie, natychmiast młócić dojrzałego zboża, bez poprzedniego dosuszenia go po ścięciu na polu. Pomimo to Kuratorjum Rzeszy przeprowadziło, dla techniki, szereg prób w tym celu, aby wyzyskać amerykański wynalazek dla niemieckich gospodarstw. Przy zaprowadzeniu pewnych zmian w maszynie, nie byłoby to niemożliwe.

Chociaż większość polskich rolników przyjmie tę wiadomość z niedowierzaniem, to należy sobie przypomnieć, jak się kiedyś zapatrywano na sprawę pierwszych kosiarek, które dziś stanowią w większych gospodarstwach nieodzowne narzędzie. Dlatego też jest możliwe, że nowy amerykański wynalazek będzie jeszcze odgrywał ważną rolę.

MALEC. NIEWRAŻLIWY NA DZIAŁANIE PRĄDU ELEKTRYCZNEGO.

W laboratorjum Edisona w Harrison, w stanie New Jersey, dokonano ciekawych doświadczeń z 2-letnim chłopcem, Walterem Churchem, który, jak się okazuje, jest odporny na działanie prądu elektrycznego.

Przez ciało jego przepuszczano, bez żadnej dla niego szkody, prąd o sile 50 tysięcy wolt.

Przez oświatę i trzeźwość, a nie przez pijaństwo i rozpustę wiedzie droga do odrodzenia moralnego.

Abstynent, to nie ten, co nie może pić, albo nie śmie pić albo nie ma za co pić, tylko ten, co nie pije, bo nie chce pić.

Ja jako chemik, zgadzam się stanowczo z tym niezliczonym szeregiem powag naukowych, że trunki nie są rzeczywiście potrzebne, że nie przysparzają ani sił ani wytchnienia ani pokrzepienia.

Stanisław Szczepanowski.

ZE ŚWIATA.

WIELKA FALA CIEPŁA NAD ROSJĄ.

„Rosta" otrzymała wiadomość radjową z Ziemi Franciszka Józefa od mieszkańców tej ziemi o niezwykłych ciepłach, panujących dotychczas na dalekiej północy. Temperatura dochodzi do 0 stopni. Mieszkańcy nie mają możności udawania się na łowy i zamknięci są w stacji meteorologicznej.

Dnia 5 bm., gdy nadeszła wiadomość z Ziemi Franciszka Józefa, ukazały się pierwsze promienie słońca, zwiastujące przełom zimy.

Równocześnie donoszą z Sewastopola, że po krótkich mrozach panuje obecnie ciepło i temperatura wynosi 12 stopni w cieniu.

Na Krymie przystąpiono już do robót rolnych.

RABINI BEZBOŻNIKAMI.

Wielką sensację w sferach żydowskich wywołał list rabina Awimowa, ogłoszony w prasie, w którym oświadcza o przystąpieniu swem do organizacji „bezbożników". Wraz z nim wyrzekło się wiary również 5 innych rabinów.

TYLKO 8 DZIESIĘCIN.

Rada Komisarzy Ludowych republiki Ukraińskiej wydała dekret, ustalający maksymalną normę posiadania ziemi dla włościan. Według dekretu na terytorjum Ukrainy włościanom nie wolno posiadać ziemi więcej jak osiem dziesięcin. Dekret ma na celu dalsze wywłaszczenie obszarów rolnych od włościan posiadających więcej niż osiem dziesięcin ziemi.

MIASTO ANALFABETÓW.

W czasie spisu ludności, dokonanego niedawno w stolicy Jugosławji, Belgradzie, stwierdzono, iż w mieście tem przebywa ponad 28.000 osób, niemiejących ani czytać, ani pisać. Jeśli weźmie się pod uwagę, że stolica Jugosławji liczy w chwili obecnej około 226.000 mieszkańców, — okaże się, iż blisko 12 procent całej ludności tkwi w analfabetyźmie. Rekord to niezbyt zaiste chlubny...

SAMOBÓJSTWO Z LITOŚCI.

Z całkiem niezwykłych pobudek popełniła samobójstwo 23-letnia służąca Anna Ferchländer, pracująca u Matyldy Demarle, żony kupca kolonjalnego w Wiedniu.

Pracodawczyni jej złożona była od 5-ciu lat ciężką chorobą, połączoną ze straszliwemi cierpieniami. Młoda dziewczyna, która przywiązana była bardzo do swej pani i pielęgnowała ją w chorobie, tak była tem wszystkiem przejęta i tak serdecznie współczuła swej nieszczęśliwej chlebodawczyni, że gdy chora wyraziła pragnienie śmierci, celem zakończenia swych męczarni, służąca postanowiła razem z nią umrzeć.

Przeprowadziła zatem za wspólnem porozumieniu ze swą panią przewód gazowy z kuchni do pokoju, a położywszy się w nogach łóżka swej ukochanej pani, odkręciła kurek od gazu. Obydwie kobiety znaleziono na drugi dzień martwe.

BURMISTRZ PRAGI DAŁ NAUCZKĘ NIEMCOM.

Niemiecka Liga obrony praw człowieka zwróciła się do burmistrza Pragi, Baxy, z prośbą o zezwolenie na umieszczenie napisów niemieckich na szyldach firmowych, spisach potraw w restauracjach i biletach wstępu w lokalach niemieckich.

Dr. Baxa odpowiedział na to pismo, że oznacza to przedewszystkiem nietakt, ponieważ Liga, będąc gościem na kongresie międzynarodowym w Pradze, krytykowała publicznie urządzenia miasta, w ten sposób odwdzięczając się za doznaną gościnę.

Z prośby tej wynika, że Liga stanęła na stanowisku, jakie zajmują szowiniści niemieccy. W Pradze mieszka zaledwie 4 i pół procent Niemców, którzy w myśl przepisów językowych nie mają prawa używania języka niemieckiego w stosunkach z władzami miejskiemi. Liga ma wreszcie dużo sposobności do działalności we własnej ojczyźnie, może się zająć prawami Serbów łużyckich i Polaków.

Tak postępują Czesi a „polscy" posłowie sami szkalują własną ojczyznę.

POTOKI ZŁOTA PŁYNĄ Z NIEBA.

W Austrjalji zapanowało wielkie ożywienie i radość. Oto nieprzerwane a ulewne deszcze nawiedziły środkową i południową Australję po okresie suszy, który trwał przez 7 pełnych lat.

W okolicach tych jest bardzo dużo dzieci, które w życiu swojem nie widziały czegoś tak dziwnego, jak deszcz, spadający z nieba.

Australczycy cieszą się, pomimo, że deszcze obecne przybrały rozmiary żywiołowej katastrofy.

Tor kolejowy, na linji pomiędzy miastami Quom i Alice Springs, na przestrzeni wielu kilometrów został zmyty, a ruch zatrzymano na czas nieograniczony.

Jeden z australijskich „królów bydła", niejaki Kidman, który zdecydował się już w ostatnich czasach z powodu suszy na porzucenie zupełnie swoich posiadłości w środku Australji, zmienił teraz swój zamiar, pokładając nadzieję w opatrznościowej powodzi.

Kilka bowiem jeszcze tygodni takiej ulewy, a przestrzenie, które od wielu lat były pustynią, przekształcą się w zieleniejące pastwiska.

—oo—

Wino nas rozumu i pieniędzy najwięcej pozbawia.

Ks. St. Staszic.

SPRAWY GOSPODARCZE.

ZAHAMOWANIE WYWOZU MASŁA POLSKIEGO

Masło polskie na rynku angielskim coraz mniej znajduje nabywców. Jest najtańsze i jakością nie ustępuje innym zagranicznym eksporterom.

Mimo to nie jest poszukiwane.

Jakaż jest tego przyczyna?

Wedle napływających z Anglji meldunków, spadła tam znacznie konsumcja skutkiem dość ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki tam już znacznie silniej zarysował się, niż u nas.

Pozatem groźnym konkurentem importowanego masła w Anglji okazało się, masło sprowadzone z brytyjskich dominjów.

Jest to jeden z objawów dążenia do samowystarczalności gospodarczej w ramach wielkiego imperjum.

Tę niekorzystną konjunkturę dla naszego masła w Anglji wypadnie w braku innych rynków zrównoważyć wzmożonym ruchem na rynku krajowym.

W związku z takim stanem rzeczy należy już wkrótce oczekiwać dalszego spadku cen na masło.

ŻYTO POLSKIE IDZIE DO FINLANDJI.

Na rynku finlandzkim żyto polskie skutecznie zwalcza konkurencję niemieckiego. Ceny żyta wahają się w granicach od 7,85—8,00 guld. za 100 kg. cif Helsingsfors, przyczem trzeba podkreślić, że ceny żyta polskiego i niemieckiego są identyczne. Zbiory żyta w Finlandji pokrywają przeciętnie zapotrzebowanie wewnętrzne zaledwie do końca stycznia każdego roku, tak, że po wyczerpaniu obecnych zapasów import ożywi się prawodopodobnie mimo nawet przewidzianej od 1 stycznia podwyżki cła na żyto z 50 penni na 75 penni od kg. Już w grudniu zostały zakontraktowane większe partje żyta na późniejsze terminy.

Istotnie, gdyby Polacy wiedzieli, ile ich pijaństwo kosztowało i kosztuje, wnetby zmniejszył się ten brzydki nałóg.

J. Śniadecki.

Jeszcze o mrozach z 1928|29 rok.

Nieznane dotychczas u nas mrozy minionej zimy spowodowały ogromne straty w naszych parkach i ogrodach. Z drzew owocowych uszkodzone zostały nietylko latorośle, ale i konary kilkuletnie, a nawet całe drzewa grubości ramienia. Najwięcej ucierpiały grusze, bo straconych zostało około 90 proc., jabłoni 30 proc. — niemniej i śliwy, bo cyfry wykazały dosyć spory procent. Czereśnie i wiśnie około 30 proc. Natomiast morele, brzoskwinie i orzechy włoskie wymarzły prawie wszystkie. Z innych drzew i krzewów użytkowych uszkodzone najwięcej zostały: kasztany tu i owdzie jesiony, akacje i niektóre drzewa iglaste. Sady u nas przerzedziły się znacznie, a zwłaszcza tam gdzie były zagęszczone. Dowiedziono w praktyce obecnie, że drzewa owocowe gęsto posadzone ogromnie ucierpiały, a drzewa posadzone w odstępach właściwych nie uległy żadnym większym zmianom.

Nadmienić tu wypada, że u niektórych drzew zarówno owocowych, jak i ozdobnych, popękały od mrozu pnie często przez całą długość. Szczeliny zamknęły się już same, jeżeli gdzie pozostały, to należy jeszcze teraz je wysmarować karbolineum ogrodniczem, brzegi ran wygładzić ostrym nożem i zasmarować maścią ogrodniczą, którą można samemu sporządzić. Bierze się 250 dkg. kalafonji, 125 dkg. żywicy sosnowej, 52 dkg. łoju w naczyniu odpowiedniem zagotować na ogniu, dolewając 100 dkg. spirytusu, w celu lepszego rozpuszczenia się. Gdy maść się już oziębi można z całem powodzeniem smarować powstałe rany. Następnie przeglądnąć należy dokładnie wszystkie gałęzie, a nawet z uwzględnieniem najdrobniejszych, jeżeli napotkamy przemarznięte, które poznamy po nacięciu nożem (jeżeli rana jest zupełnie czarna) wtenczas usuwamy takie plamy, a rany pozostałe również zasmarowujemy maścią ogrodniczą.

Jeżeli rany pozostawimy, to łatwo w nich osiedlą się różne grzybki i szkodniki, szczególnie mszyca krwista (wełnista). Drzewo stara się wprawdzie zalać ranę, ale lekka nawet zima, a z nią mrozy spowodują znowu pęknięcia młodej tkanki. Ażeby uniemożliwić dostęp grzybkom i bakterjom do owych pęknięć, należy bezwzględnie rany oczyścić i je zasmarować maścią.

Drzewa owocowe ucierpiały również i tam, gdzie ucierpiały w ciągu lata 1928 roku od nadmiernej suszy. Tam, gdzie drzewa miały więcej wilgoci albo były specjalnie podlewane lepiej przetrwały zimę.

Widzimy z powyższego, że obfite podlewanie i staranna pielęgnacja jest najskuteczniejszym środkiem ochrony przed mrozami. Przedewszystkiem należy dbać o to, by młode pędy, tzw. latorośle (jednoroczny przyrost) jeszcze przed zimą dobrze zdrewniały, co należy uważać, by w drugiej połowie lata ograniczyć do minimum podlewanie i wogóle zapomnieć o zasileniu ziemi pod drzewami.

U niektórych drzew — szczególnie młodych zmarzniętych wybiły młode pędy z pnia powyżej miejsca szczepienia, należy wybrać najwyższy i najsilniejszy pęd i przywiązać go w ten sposób, by przylegał do suchej części pnia i okręcić go słomą na zimę — jak można i ktoś rozporządza nią może jeszcze obecnie tę czynność wykonać, gdyż niewiadomo jaka będzie druga połowa zimy. Gdy pęd młody osiągnie wysokości korony, należy go prowadzić i stopniowo formować, albo przeszczepić w koronie odmianą taką, jaką życzymy sobie. Czynność tę wykonuje się wczesną wiosną.

Podkreślić tu muszę powyższe uwagi i powiedzieć że jak długo nie zaczniemy stosować racjonalnej uprawy roli pod drzewami i pielęgnować starannie drzewa owocowe, a nie po macoszemu, jak dotąd, tak długo Polska importować musi owoce z zagranicy rok rocznie nie za 15 miljonów złotych, ale za 100 i więcej, bo ludności w Polsce rok rocznie przybywa pół miljona, a czy przybywa tyle drzew? A przecież w innych krajach statystyka wyzała, że dwa a nawet trzy drzewa przypada na jednego człowieka, a u nas jedno drzewo owocowe na dwie osoby, gdzie mamy ziemię, klimat i otoczenie lepsze, choćby od takiej Szwecji, która jest położona więcej na północ i o klimacie morskim i nie bardzo sprzyjającym hodowli drzew owocowych.

Pomówimy o tem jeszcze w innych numerach „Ludu Katolickiego" i omówimy szczegółowo o założeniu nowych sadów, oraz ich szczegółowych wymaganiach i pielęgnacji.

Antoni Gładysz
Instruktor ogrodnictwa przy O. T. R. w Tarnowie.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Swięte dzieci w Kartaginie.

Do najsmutniejszych, ale też i najchwalebniejszych kart historji kościoła kartagińskiego, zaliczyć trzeba prześladowania Wandalów.

Król Genzeryk zawładnął miastem w 439 roku. Nazwiska tego księcia i jego syna Humeryka, zawsze przywodzą na pamięć obrazy najstraszniejszych okrucieństw.

Opowieść o tych krwawych prześladowaniach zostawił nam naoczny świadek Wiktor Vite, u którego zapożyczyliśmy następujące przykłady. Te rysy heroizmu młodzieńczego, zebraliśmy głównie dla członków Krucjaty Eucharystycznej, tej „młodej armji" (jak się wyraził Ojciec św.) Apostolstwa modlitwy. Wyrażamy jednak nadzieję, że i innych Czytelników zainteresują one i zachęcą do dobrego.

Humeryk, król Wandalów, gorący opiekun Arjan, próbował najprzód pozyskać duchowieństwo Kartaginy. Gdy mu się nie udało, rozpoczął prześladowania. — Kazał uwięzić 4.976 osób, między któremi paru biskupów, księży i djakonów, i wiele ludzi świeckich. Skazał ich wszystkich na wygnanie w najdalsze krańce południowo-zachodnie, gdzie pozostałych przy życiu po ciężkiej wędrówce, miano sprzedać w niewolę.

Między wygnańcami było dość dużo dzieci. Niekiedy rodzice ciesząc się, iż dzieci ich będą męczennikami, zachęcali je do wytrwania, nie zawsze tak bywało, zdarzało się, że przez zbyt ludzką słabość błagali je, aby powtórnie dały się ochrzcić dla zachowania życia i stały się arjanami.

„Ale, to było godne podziwu, że ani jedno dziecko nie dało się ubłagać pieszczotom i próbom rodziców i nie zapomniało o tem, co jest winne Chrystusowi".

Pewnego dnia podczas tej strasznej i bolesnej podróży, zauważył Vite starszą kobietę, prowadzącą dzieciątko za rękę, które mozolnie podążało za nią. Ona dodawała mu otuchy powtarzając: „Patrz na tych świętych przed nami, jak im spieszno do osiągnięcia korny niebieskiej". Zdumiał się Wiktor widząc tę kobietę samą między mężczyznami i oświadczył jej to, tłumacząc, że nierozsądnie uczyniła, łącząc się z temi męczennikami za wiarę. „Pobłogosław mnie Panie, i pomódl się, jakoteż i za to dziecię, które jest moim wnukiem". Dodała, iż pochodzi z Zura, miasta bardzo oddalonego od miejsca w którem się znajdowali, co spowodowało zapytanie Vite'a: „Przybyłaś w tak dalekie strony, nie zaopatrzywszy się nawet odpowiednio?" — „Bo wolałam pójść na wygnanie, z tem oto dzieckiem bojąc się, iż po mojej śmierci, szatan łatwo mógłby je odwieść od drogi prawdy i zaprowadzić na manowce".

Przy tych słowach Wiktor silnie wzruszony i zalany łzami nie umiał nic innego powiedzieć, jak: „Niech się spełni wola Boża". Co się stało z kobietą i dziecięciem na

wygnaniu, o tem historyk milczy, gdyż sam odwołany przez swego biskupa, musiał wracać do Kartaginy. Przypuszczać należy, że zginęli z nędzy i głodu, jak i reszta tej walecznej drużyny.

Vite skreślił nam jeszcze niejedną historję heroicznych dzieci. Opowiada między innemi, o nielitościwem pastwieniu się wodza Wandalów Cyryla, nad chłopczykiem „około siedem lat liczącym, pochodzącym z zamożnej rodziny". Nie podaje jednak nazwiska, ani nieszczęsnej ofiary, ani jego matki.

Do tych bolesnych pochodów chrześcijan na wygnaniu, zaliczyć można dzieje 12-tu małych śpiewaków. — W tłumie bohaterskich wyznawców wiary, których bez litości gnano na południe, wśród młodych uczniów z Kartaginy, znajdowało się 12-tu małych chłopców należących do szkoły śpiewu kościelnego. Nie ponieśli oni wprawdzie krwawego męczeństwa, ani nie byli pędzeni forsownemi marszami na południe, a jednak mieli sposobność chwalebnego wyznania Wiary św. w obliczu swoich prześladowców i przeniesienia wielu cierpień dla Chrystusa.

W chwili wyprowadzenia chrześcijan z Kartaginy, pewien człowiek przybył z rozkazem, aby dzieci nazad do miasta przyprowadzić. Oczywiście nie na to, aby im oszczędzić cierpień lecz aby się móc nad niemi znęcać jeszcze okrutniej.

Tym posłańcem był Theucarius, dawny kleryk, apostata, który niegdyś uczył owe dzieci w szkole, znał więc ich zdolności jako dobrych śpiewaków. Wymógł, aby mu je wydano, i porwał je w okrutny sposób, odrywając chłopców od reszty towarzyszy, nie zdołano jednak ich uspokoić, gdyż wybuchali płaczem i rzucali się na kolana przed męczennikami, trzymając się ich oburącz.

Brutalna siła siepaczy, przerwała wreszcie to bolesne pożegnanie i małych śpiewaków przyprowadzono z powrotem do miasta.

Tutaj jak zwykle próbowano najpierw pozyskać je łagodnością, lecz odwaga ich była nad wiek niezłomna, a nie chcąc zginąć śmiercią wieczną, zachowali w sobie „gorący płomień wiary". — Wtedy prześladowcy widząc się pokonanymi przez dzieci, zmienili taktykę. Wściekłość ich rozgorzała, poddali dzieci biczowaniu, mimo iż dopiero przed kilku dniami razami były ćwiczone a świeże rany odnawiano z podwójną zawziętością. Lecz siła pacholąt wlana w nie przez Boga, wzmacniała słabość dziecięcą i serca ich nie uległy, a to dzięki wierze, która je podtrzymywała. — Prześladowcy uznali się za zwyciężonych, i wkrótce tym bohaterskim dzieciom zwrócili wolność, a dotąd cała Kartagina otacza te dzieci wielką miłością i czcią, a szkoła śpiewu z 12-toma śpiewakami jest uważana przez wiernych za „szkołę 12-tu Apostołów"! którzy wspólnie żyli, wspólnie przyjmowali posiłki, i wspólnie radowali się ze swego triumfu.

Ks. Józef Boubée. T. J.

(Tłumaczone z francuskiego.)

CHWILA ROZRYWKI.

Szybkie obliczanie tygodni, dni i sekund czyjegoś życia.

Sztuczką tą popisują się nieraz „znakomici rachmistrze" ku ogólnemu zdziwieniu.

— Ile pan ukończył lat?

— 24.

— Więc przeżył pan 1248 tygodni — odpowiada bez żadnej zwłoki rachmistrz.

Jakim sposobem osiągnął on tak „momentalnie" rezultat dość skomplikowanego pozornie obliczenia?

Dzięki uproszczonemu mnożeniu 24 przez 52. Należy mianowicie przepołowić podaną liczbę lat (24), aby uzyskać dwie pierwsze cyfry, i podwoić tę samą liczbę (24) aby otrzymać dwie pozostałe. (Podstawę tego uproszczenia łatwo odgadnąć!)

Rachmistrz ściślejszy poda liczbę 1251 tygodni, dorzuci bowiem szybko do liczby 1248 jeszcze 3 tygodnie, na które złożą się owe dni 365-e wszystkich 24 lat, w poprzedniem obliczeniu pominięte. Wystarczy w tym celu podzielić przez 7.

Jeszcze doskonalszy, zupełnie już „fenomenalny" rachmistrz wypowie odrazu „jednym tchem" — 1252, bo doda jeszcze jeden tydzień, na jaki złożą się dni 366-e lat przestępnych wraz z resztą z podziału 24 przez 7.

Mnożenie przez 52 komplikuje się trochę przy nieparzystej liczbie lat, np. 19; ale niewielka wprawa wystarczy dla pokonania tej trudności: 19 : 2 = 9, 5, pięć dodaje się do liczby dziesiątków osiągniętej przez podwojenie 19. Zamiast 38 będzie więc 88, — stąd łącznie 988 tygodni.

Gdy chodzi o podanie liczby nie tygodni, ale dni, jakie przeżyła osoba, powiedzmy, już 16-letnia, to trzeba połowę tego poważnego wieku pomnożyć przez 73 i dopisać zero. Nic więcej, tylko tyle! 5840.

Pochodzenie formułki tej bardzo jest proste: 730 = 365 × 2. Nieprawdaż?

Dla ścisłości do 5840 dorzucić można jeszcze 4 dzionki lat przestępnych, których liczbę wykarze dzielenie 16 . 4.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Styczeń.

26. Niedziela. Polikarpa b.
27. Poniedziałek. Jana Złotoust.
28. Wtorek. Julijana b. w.
29. Środa. Franciszka S.
30. Czwartek. Martyny p.
31. Piątek. Piotra Nol.

Luty.

1. Sobota. Ignacego b.

WALKA O NEOFITKĘ. We Włodzimierzu Wołyńskim rozegrała się w tych dniach ciekawa historja. Dziewiętnastoletnia Sura Szejer postanowiła przyjąć katolicyzm. W tym celu usunęła się z domu rodziców i zamieszkała u pp. Bielińskich. Tam do przyjęcia chrztu przygotowywał ją miejscowy proboszcz. Po pewnym czasie do domu pp. Bielińskich przybyła matka Sury, 2 siostry i gwałtem chciały zabrać „niewierną" swej religji do domu. To im się nie udało. Po 2 dniach grupa żydów, złożona z 50 osób, pod wodzą Szejerowej napadła na dom pp. Bielińskich, zburzyła płot i usiłowała dom podpalić. Na wszczęty przez mieszkańców alarm, przybyła policja, a tłum na jej widok rozproszył się. Przestraszona Sura schroniła się na posterunek policji w obawie przed powtórnym napadem. Istotnie tłum zebrał się ponownie i ruszył na posterunek policji. Spotkał go liczniejszy oddział policji, rozproszył i aresztował kilku awanturników. Neofitka uciekła z Włodzimierza.

TAJEMNICZY MORD W LEŚNICZÓWCE. W leśniczówce w Kopali ad Bochnia zamordowany został Goś, b. sługa dworski, liczący około 30 lat. Pierwiastkowe dochodzenia wykazały, że Goś zamordowany został przed dwoma lub trzema dniami w czasie snu w leśniczówce, w której mieszkał samotnie. Nieznany dotychczas sprawca zadał zamordowanemu jedno uderzenie siekierą w skroń. Tła morderstwa dotychczas nie ustalono.

ZAMACH NA TLE PARTYJNEM W WARSZAWIE. W poniedziałek wieczorem przy ul. Długiej 70 dokonano zamachu na pracownika telefonów Józefa Pietruszkę. Do przechodzącego ulicą Pietruszki doskoczyło 3 osobników, którzy dali do niego kilka strzałów rewolwerowych. Ciężko ranny w głowę Pietruszka zmarł nagle przed przybyciem pogotowia. Mordercy zbiegli. Zamach ma tło polityczno-partyjne.

OPŁATEK W KOZŁOWIE. Staraniem młodzieży odbył się dnia 5 bm. w Kozłowie wspólny opłatek. Organizatorowie tej pięknej uroczystości p. R. Pyziak, stud. med.

i p. A. Mróz, stud. Ak. Gór. Dołożyli wszelkich starań, by uroczystość łamania się opłatkiem wypadła jak najlepiej. Słowo wstępne z ramienia komitetu wygłosił kier. szkoły p. Dąbrowski, następnie przemawiali ks. Rokosz i burmistrz miasta p. Czimek. Na szczególną uwagę zasługują przepięknie wykonane kolędy przez młodzież szkół średnich z Tarnopola i Brzeżan. Uroczystość zakończono zabawą taneczną, która przeciągnęła się do rana.

CZY MOŻNA WYJECHAĆ DO AMERYKI ZA OTRZYMANĄ KARTĄ OKRĘTOWĄ. Niejednokrotnie się zdarza, że osoby zamieszkałe w Europie otrzymują od krewnych w Ameryce t. zw. „szyf-karty", t. j. karty opłacone na przejazd okrętem do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Czy mogą wyjechać!

W tym względzie wyjaśnia się, że Stany Zjednoczone Ameryki północnej ustaliły t. zw. kwoty emigracyjne t. j. wyznaczyły pewne ściśle oznaczone liczby emigrantów z poszczególnych państw jakie mogą rocznie przybywać do nich. Dla Polski norma ustalona jest specjalnie krzywdząca, biorąc pod uwagę ilość Polaków już zamieszkałych w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, przyczem pierwszeństwo mają najbliżsi krewni osób już przebywających w Ameryce, t. j. w pierwszym rzędzie mąż i żona oraz rodzice i dzieci. Należy przytem zaznaczyć, iż norma ta jest zwykle pokryta na 2—3 lata naprzód według spisów, sporządzonych u konsula St. Zjednoczonych.

Dla uniknięcia niepotrzebnych kosztów raczej naraZie nie przyjeżdżać osobiście do konsulatu amerykańskiego, można zwrócić się przedtem po szczegółowe informacje do jakiego biura emigracyjnego, które wyczerpująco objaśni, jakie kroki podjąć należy.

DZIELNY NAUCZYCIEL URATOWAŁ TRZECH CHŁOPCÓW. W Mogilnie pod Bydgoszczą pod czterema ślizgającymi się na jeziorze uczniami załamała się nagle cienka powłoka lodowa. Idący brzegiem nauczyciel szkoły Florian Kozłowski z narażeniem życia wskoczył do wody, aby uratować tonących chłopców. Trzech z nich nauczyciel uratował, czwarty, 12-letni syn właściciela drukarni z Mogilna Gauscher utonął.

STRASZNY DRAMAT W RODZINIE ZIEMIAŃSKIEJ. W majątku Trojanów pod Garwolinem rozegrał się dnia 3-go b. m. wstrząsający dramat rodzinny.

Syn właścicielki majątku Stanisław Ordęga dwoma strzałami z rewolweru zastrzelił swą matkę, Marię, poczem celnym strzałem w usta popełnił samobójstwo.

Powodem tragedji były spory majątkowe.

Marja Ordężyna, matka właściciela wielkiego majątku, przedstawiającego wartość kilku milionów złotych, korzystając z nieobecności syna, i posiadania jego nieograniczonej plenipotencji, przepisała prawo własności majątku z syna na siebie.

Nie wiedząc nic o tem, co zaszło, Stanisław Ordęga powrócił do domu, a wówczas został usunięty z majątku przez rodzoną matkę przy pomocy policji.

Usunięty przemocą i wywłaszczony z majątku, Stanisław Ordęga zamieszkał u jednego ze swych fornali.

Równocześnie ziemianin wniósł odpowiednią skargę do sądu i odwołał się do sądu obywatelskiego, aby wziął go w opiekę. Sprawa jednak przeciągała się.

Jakby w odpowiedzi na posunięcia syna, Maria Ordężyna wystąpiła do sądu ze skargą przeciwko synowi, oskarżając go o zorganizowanie zamachów chłopskich przeciwko niej, dla odzyskania utraconych dóbr.

Sprawa jednak nie doczekała się rozstrzygnięcia w sądzie. Doprowadzony do rozpaczy Ordęga sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

W piątek wieczorem udał się do dworu i zażądał rozmowy z matką.

Maria Ordężyna wyszła do niego.

— Proszę mi oddać plenipotencje — oświadczył Stanisław,

Matka odmówiła każąc mu jednocześnie opuścić dwór.

Powstała kłótnia. Wyprowadzony nią z równowagi Ordęga sięgnął do kieszeni i wydobywszy rewolwer strzelił dwukrotnie do matki kładąc ją trupem na miejscu.

Następnie skierował broń w usta i pociągnął za cyngiel.

Wstrząsający ten dramat rodzinny wywołał w okolicy wielkie poruszenie.

MORDERSTWO RABUNKOWE W RADOMYŚLU. Onegdaj zamordowana została Marja Stawawczyk z Radomyśla, pow. Tarnobrzeg. Jak wykazały dochodzenia, historia tej zbrodni przedstawia się następująco: Kilkakrotnie już przedtem karany Tomasz Koczwara, lat 20, był przez szereg dni zajęty u Stawawczyk młóceniem zboża. Nocował on w jej domu, miał możność poznać dokładnie jej stosunki domowe i dowiedzieć się o posiadanych przez nią pieniądzach. Po ukończeniu roboty został on wynajęty do pracy u Edwarda Chmury. W przeddzień morderstwa wydalił się Koczwara z domu Chmury, a wraz z nim znikła również i siekiera, którą on tego dnia rąbał drzewo. Ta sama siekiera z licznemi śladami krwi została znaleziona po morderstwie niedaleko miejsca czynu. Koczwara po wydaleniu się z domu Chmury udał się bocznemi ścieżkami w kierunku domu Stawawczykowej, ukrył się na strychu i poczekał do rana. Gdy Stawawczykowa wstała, wszedł do kuchni, gdzie dokonał morderstwa i zabrał 100 dol. i około 200 zł. Od tego czasu Koczwara nie przyszedł więcej do Chmury, mimo, że należy mu się zapłata za robotę, jak również nie zabrał dotąd swych rzeczy. Za Koczwarą zarządzono poszukiwania.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

P. Piotr Borowy: Prosimy, o ile się nada — umieścimy.

J. W. NEUPEST: Dziękujemy za list. Wyjątki umieścimy.

Sprawy organizacyjne P. S. K. L.

Zawiadamia się P. T. naszych Przyjaciół i Sympatyków, w Krakowie i okolicy, że zawiązało się Koło Krakowskie **P. S. K. L.**, którego pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się w pierwszej połowie lutego br.

Informacji udziela Generalny Sekretarjat P. S. K. L. **Kraków, ul. Karmelicka 29,** codziennie od g. 10—12.

——oo——

UWAGA KIELECKIE!

We wszelkich sprawach dotyczących organizacji kół powiatowych P. S. K. L. w okręgu kieleckim, prosimy zwracać się do p. **TADEUSZA KRAUSA, Kozłów ad Małogoszcz.**

Jan Liro z gminy Olesno, urodzony w Wielopolu w r. 1906, unieważnia skradzioną książkę wojskową wydaną na powyższe nazwisko przez P. K. U. Tarnów.

Praktyczna rada.

Icek: — Daj mi tate dwadzieścia fenygów, co ja pójdę obeirzeć wielką żmiję w menażerje.

Szmul: — Głupiś, Icek, na co chodzić do menażerje, poszukaj glizdę i patrz na nią przez powiększające szkło.

Roztargniony profesor.

Żona: Już cały tydzień minął od czasu, gdy mnie ostatni raz pocałowałeś.

Mąż (profesor): Czy naprawdę nie pocałowałem cię wczoraj?

— Naprawdę!

— W takim razie kogoż do djabła całowałem wczoraj.

„Czarny śnieg".

Do instytutu chemicznego w Bekeczaba na Węgrzech zgłosił się w ostatnich dniach pewien robotnik, przynosząc z sobą flaszkę pełną jakiejś nieokreślonej zawartości koloru czarnego, która — według jego twierdzenia — miała być „czarnym śniegiem", spadłym w okolicy Bekeczaba. Przy bliższem zbadaniu owegu śniegu okazało się, że zawiera on niezliczone ilości mikroskopinjnydh chrząszczyków ciemnego koloru, które właśnie były powodem osobliwego zabarwienia śniegu. Nie jest to zjawisko nieznane w nauce. W ostatnich latach miały miejsce i w naszym kraju, mianowicie w Małopolsce Wschodniej, wypadki „czarnych" lub „czerwonych" opadów śnieżnych, gdzie istotę zabarwienia płatków śniegu stanowiły bądź roje mikroskopijnych żyjątek, bądź drobniutkie cząsteczki pyłu. Przyczyny takich zjawisk tłómaczy nauka tem, że proces powstawania chmur śnieżnych odbywa się w stosunkowo dość niedalekich od ziemi rejonach atmosfery, gdzie krzyżują się z sobą różne kierunki wiatrów, ciągnące niekiedy z bardzo dalekich okolic ziemi. Stąd też w niektórych wypadkach zdarzyć się może, iż wyjątkowo silny podmuch wiatru przyniesie z sobą właśnie z owych odległych okolic tumany pyłu lub roje drobnych żyjątek, które spadają następnie na ziemię wraz ze śniegiem, tworząc jeg oosobliwe zabarwienie.

NAPAD BANDYCKI NA MIESZKANIE BISKUPA.

Z Włocławka donoszą o zbrojnym napadzie na mieszkanie ks. biskupa Owczarka. Napadu dokonano w następujących okolicznościach: przed godzina 9 wieczór do drzwi kuchennych ktoś zapukał. Znajdująca się podówczas w kuchni 56-letnia Marja Danielak, zapytała kto puka, a otrzymawszy odpowiedź „swój. Marjo, otwórz" — sądziła, że to ktoś ze służby, podeszła więc do drzwi i otworzyła je. W tej chwili wpadło do kuchni dwóch zamaskowanych ludzi, którzy schwycili Danielakową za gardło, powalili na ziemię, skrępowali sznurami ręce i nogi, oraz zakneblowali usta, poczem wpadli do następnych pokojów. — W czasie gospodarki bandytów przewodniki dzwonków elektrycznych połączyły się przypadkowo i poczęły dzwonić. Niespodziewany alarm spłoszył złoczyńców, którzy rzucili się do ucieczki, zabierając ze sobą małowartościową szkatułkę, w której spodziewali się znaleźć większą ilość pieniędzy, poczem z zemsty za nieudaną wyprawę, kopnęli w bok leżącą na ziemi Danielakową. Uderzenie było tak silne, że Danielakowa doznała złamania dwóch żeber. — W kilkanaście minut po ucieczce bandytów. Danielakowa zdołała zwolnić się z więzów i wszczęła alarm. Zawiadomiono policję, która rozpoczęła dochodzenie. Na razie policja po zarządzeniu obławy zatrzymała jakąś trójkę, mającą przeszłość kryminalną.

CZY USTĄPI MARSZAŁEK SEJMU?

W ubiegłym tygodniu rozeszła się w Warszawie pogłoska, jakoby marszałek Sejmu Daszyński, miał ustąpić z dotychczasowego stanowiska.

Ile w tej pogłosce jest prawdy, to się w najbliższych dniach okaże. Dla dobra Polski powinno to stać się jak najrychlej.

ROLNICY WIERZYLI, IŻ ŻELAZNE PŁUGI ZATRUWAŁY ZIEMIĘ.

Każda nowa idea, zmuszona jest do wywalczenia sobie drogi na świecie. Ci, którzy ryzykują wprowadzić nową rzecz dla dobra ludzkości, muszą posiadać wiele odwagi i silnej woli.

Chociaż kosa została wynaleziona przez pewnego Szkota już w roku 1655-tym, dopiero w 180-ym roku większa część zbóż we wszystkich krajach była ścinana tą samą kosą, a nawet Egipcjanie używali jej na brzegach rzeki Nilu. Tylko jeszcze drewniane pługi były w użyciu.

Jethro Wood, wynalazca żelaznego pługa, stracił całą posiadaną fortunę i umarł w nędzy. A pięć pokoleń temu wstecz, przeciętny rolnik, wszystkich cywilizowanych krajów, sądził, iż żelazny pług zatruje mu ziemię. I minęło wiele długich lat, nim ten przesąd został pokonany.

NOWY MINISTER ROLNICTWA.

Ministrem rolnictwa, którego tekę tymczasowo piastował p. Leśniewski, został p. **Janta-Pełczyński.** Nowy minister złożył przysięgę w ręce p. prezydenta Rzplitej.



POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA



Powsinoga rycerzem „moralności".



Zanieśli mnie djasi pod sejm na ulicę Wiejską. Oglądnęły mnie Ignacowe herody z góry na dół, obmacały, czy nimom jakiej broni a znalazłszy kozik w mojej torbie wzieny i telom go widzioł. Parasol tyż im się nie uwidzioł jako, że „jak Pan Bóg dopuści to i z parasola Ignaca uszkodzić można". Ostrożność nie zawadzi.

Tak rozbrojony jak po konferencji rozbrojeniowej w Hadze — na ten przykład — Polska, czekam aż mie Jego Książęca Mość afgańska Ignac wpuści do swojej izby. Siedzę se w onej poczekalni i cni mi sie jako, że na świecie na przekór kalendarzowi wiesna sie robi i pora do wandrowania sposobna aż tu słysze jakisi stukot i cichućkie granie, jakby na onej katarynce, co ja na jarmarkach la dziecek przedają. Zazieram bez dziurkę od klucza i przecirom oczy.

O rety! Ignaś w wojeńskiej zbroi siedzi se ne drewnianym konicku i hajda sie w przód to w tył wymachując okrutną dzidą a malućki cyrwony Putecek mu na katarynce przygrywa do marsiu na nutę: „dalej więc — w szyby bęc".

Ignaś to ino komenderuje: źle — rzecze — grasz, albo — dobrze! a teraz — prawi — zagraj „trzeciom miedzynarodówke" a Putecek gra i gra jaże miło — muzykalna bowieda — niema dwóch słów! W onem pogladaniu, kiej sie tak nachyliłem zazbyrcało mi w kieszeni dwaścia groszy drobnemi com je znalozł na drodze. Na ten zbyrk Ignac zerwał sie z konika i bec pod stół z wołaniem: „Oficerowie w przedsionku" a Putek jako, że rycerska w nim krew i na wojnie w Choczni bywał kiej się parobki śklankami po łbach grzmocili — otworzył dźwierze. —

— A! jak się masz? A my myśleli, że to oficerowie.

— Panie Ignacy! wyłaźcie z ukrycia! To powsinoga!

Nie łatwo mu było wyjść w onej żelaznej zbroi, więceśmy go za nogi wyciągneli i usadowili znowu na koniu.

Ignac przyzierał mi się dobrą chwilę milczkiem a wreście rzekł: — Przydasz mi się. Jak widzisz jestem w zbroi i zabawiam się, ale to nie zabawa. Założyłem stowarzyszenie rycerzy cnoty i moralności a że w pierwszej potyczce na udeptanej ziemi ten psiapara Zdziechowski tak mię zgnał że mi bez dwie niedziele musieli bieliznę w sejmowej pralni za bezdarmo prać to teraz w cichości ćwiczę sie w onej śtuce wojeńskiej.

— Ale na dziś dość — rzekł i zlazł z konicka. Kiej zdjął ze siebie blachy, zaczęliśmy naradę, jakby to obronić ona polityczna moralność, co ją sanacyjo na śwank naraziła. Rada w rade zgodziliśmy sie na takowy program. Ignac będzie bronił onej moralności w polityce, jako że wse ino prawde mówił, i był moralny tak jak w jego „żywocie" ułożonym przez p. Zdziechowskiego stoi napisane. Putek bedzie stróżem moralności kościelnej i wojskowej jako że jest pobożny bardzo i rycerski mąż.

Liebermann będzie patrjotycznej moralności wartował, coby nikt nie brudził rąk judaszowskiemu śrybrnikami.

Ja zaś mam pilnować i kontrolirować coby syćko było dotrzymane i wypełnione jak się patrzy. A więc słuchajcie chłopy!

Łgać od dziś dnia i wypróżniać instytucje społeczne do kasy partyjnej może ino PPS. Tłomaczyć ewangelje i kropić naród jako też rozdzielać ordery „Virtuti militari" będzie miał prawo ino Putek.

Sprzedawać sumienie obywatelskie w obronie wrogów Polski za niemieckie marki może ino Liebermann.

Kiej jaki obywatel zechce to samo czynić to musi zapisać sie do naszego Stowarzyszenia, abo do P. P. S., abo do Wyzwolenia.

Insze obywatele maja grząść w niemoralności sanacyjnej po uszy. Uważajcie chłopy, żebym któregoś z was nienależącego do nas na takowej moralności nie chycił — będzie parasol w robocie.

A na kozik co mi go Ignac w obawie o swoje „moralne" życie nie oddał złóżcie się choć po dwa grosze. Pieknie was proszę.

Gapa we wsi.

— Powiedz mi chłopcze, gdzie mieszka Kuba Kozik?

— Adyć kole Józka Gajdy.

— No dobrze, ale gdzie mieszka Józef Gajda?

— Adyć kole Kuby Kozika.

— No to mi powiedz, gdzie obaj mieszkają?

— Kole siebie.

Mądry wójt

— Panie wójcie! Panie wójcie! Pali się! Ratujcie!

— A cóż mi tam, że ogień, najpierw powinni dzwonić.

Garbaty.

Ksiądz miał kazanie na temat: „Wszystko, co Bóg zrobił, jest dobrze zrobione" — ale gdy schodził z kazalnicy zastąpił mu drogę człowiek z wielkm garbem i chcąc księdza zdetonować, rzekł:

— Przypatrz się, księże proboszczu, czy jestem też dobrze zrobiony?

— Jak na garbatego, to wcale dobrze — odrzekł ksiądz niezmieszany.

Będzie prędzej.

— Daleko jeszcze gospodarzu do miasta?

— Jak pojedziecie prosto, to bedzie z siedem kilometrów.

— Niema już krótszej drogi?

— Jak się wam bardzo śpieszy, to pojedziecie drogą boczną, chociaż tamtędy przeszło dziewięć kilometrów, ale dojedziecie prędzej...

— Niby dlaczego?

— A bo tam przy drodze niema karczmy...

Na tegoroczny 1500 letni Jubileusz

ŚW. AUGUSTYNA
WIELKIEGO OJCA KOŚCIOŁA

polecamy następujące dzieła patrologa
X. Dra J. CZUJA

1) Żywot św. Augustyna (ilustr.) . . . . . zł. 6.50
2) Św. Augustyn jego młodość nawrócenie i udoskonalenie (ilustr. dla młodzieży) . . . . zł. 250
3) Wyznania . . . .
4) Augustyn o żydach . . . . zł. 150

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne 10 gr. słowo najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.